Nr. 169 (530). Sobota, 23 Czerwca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 1.50. Kwartalnie Mk. 4.50.
Za odnosz. do domu jednoraz. 30 fen., dwuraz. 50 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1.80, kwartalnie Mk. 5.40.

Cena numeru pojedyńczego w Warszawie i w Łodzi 10 fen.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.
Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petitowy. (str. 4 szp.

FILIE: **Częstochowa:** ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Bedzinie.**

Po ustąpieniu króla greckiego.

Gdy na frontach panuje chwilowy zastój, poza frontami prawie wszędzie rozgrywają się doniosłe wypadki. Każdy niemal dzień przynosi nowe przesilenie. Przesilenie we Włoszech, przesilenie w Hiszpanii, przesilenie w Grecyi — nie mówiąc już o Rosyi, gdzie przesilenie ma charakter chroniczny. Wypadki gabinetowe na półwyspie iberyjskim, ustąpienie króla greckiego wskazują, że koalicya z zaciekłym uporem pracuje nad zmobilizowaniem całej Europy przeciw Niemcom. A czego nie może mobilizować, to przynajmniej obsadza, dzieli i administruje.

„Nulla dies sine linea" — jest jej hasłem. Na półwyspie greckim ta ruchliwość koalicyi objawia się najpełniej, bo najmniej spotyka hamulców. Z początku miała koalicya nadzieję, że ruch wenizelistyczny przysporzy jej nowego sojusznika. Ale wenizelizm zawiódł po części pokładane w nim nadzieje, ogarnął tylko wyspy i Macedonię, a nie dotarł do starej Grecyi, która pod presyą wygłodzenia ukorzyła się wprawdzie, lecz nie przestała być wierną królowi Konstantemu. Następiła ofenzywa Sarraila, która miała ostatecznie zaimponować krnąbrnej Grecyi. Lecz ofenzywa ta nie udała się i koalicya resztę swego rozmachu zużyła na tanie zdobycze poza frontem. Włochy zajmują Janinę i resztę Epiru, Francuzi i Anglicy wkraczają do Tessalii, docierają do Elassony i zajmują Larissę. Równocześnie przybywa do Grecyi senator francuski Jonnart, zamianowany nadkomisarzem mocarstw ochronnych, człowiek energiczny i bezwzględny, aby przeprowadzić to, czego nie zdołał uczynić miękki ambasador francuski Guillemin. Jonnart jest niby likwidatorem politycznej niezawisłości Grecyi. Jakie są jego dalsze, nadzwyczajne pełnomocnictwa, niewiadomo, ale pierwsze było radykalnem: zażądał od prezydenta gabinetu Zaimisa, by król Konstantyn ustąpił. Wojska koalicyi wylądowały w Pireusie, flota jej pojawiła się na Istmie. Król ustąpił. Czy to jest abdykacya, czy tylko chwilowy przymusowy urlop, to pokaże czas. List Zaimisa do Jonnarta, zawiadamiający o tym kroku króla, mówi tylko o tem, że król, dbały o dobro Grecyi, postanowił Grecyę opuścić wraz z królewiczem. Następcą Konstantyna zostaje nie pierworodny syn Jerzy, posądzony o równą sympatyę do Niemców, jak ojciec, lecz drugi syn Aleksander, 25-letni młodzieniec, w którym koalicya widzi słusznie, czy niesłusznie swego sympatyka. Aleksander podobno już złożył przysięgę.

Detronizacya króla Konstantyna jest konsekwencyą energicznej polityki koalicyi w Grecyi. Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego tak długo ententa z tym krokiem zwlekała i dlaczego wykonała go właśnie teraz. Podobno stało się to z tej przyczyn, że teraz po upadku cara, król Konstantyn stracił swego jedynego orędnika w koalicyi, z którym go wiązało powinowactwo. Matka eks-króla greckiego jest córką w. ks. Konstantego Mikołajewicza, i zawsze utrzymywała dobre stosunki z dworem carskim. Król Konstantyn okrzyczany był przez prasę koalicyi za tyrana Grecyi, więc odbyła się teraz w Grecyi coś jakby parodya tego, co się stało w Rosyi: detronizacya, ale bez rewolucyi. Wierne królowi wojska otoczyły w krytycznej chwili jego pałac, generałowie całą noc radzili potajemnie nad tem, czyby nie spróbować zbrojnego oporu, lecz król postanowił ostatecznie uledz. Dzienniki koalicyjne piszą z tryumfem, że król widocznie wyrzekł się już nadziei odsieczy ze strony Niemiec.

Drugą przyczyną zamachu stanu w Grecyi było — obecże dojrzewające obficie w Tessalii. Koalicyi rzekomo zależało na tem, żeby że te zbiory nie dostały w ręce królewskiego rządu, który, wszedłszy w posiadanie środków do zaopatrzenia ludności w chleb, wyzwoliłby ją od widma głodu, a może nawet, mając zapewnioną aprowizacyę wojska, przy nadarzającej sposobności odważyłby się zagrozić armii Sarraila. A ta armia sama i wskutek działalności łodzi podwodnych niemieckich i wskutek braku chleba wogóle, ma wielki kłopot ze swojem wyżywieniem. Ciężko więc było Sarrailowi wyrzec się rekwizycyi zapasów, które wyrastały już koło niego. Szło o to, kto ma być szafarzem obfitości tessalskich: król, czy koalicya. Wenizelistyczny minister oświaty, Awerow, w interwiewie dla „Timesu" oświadczył, że obsadzenie Tessalii przez koalicyę było teraz koniecznem, gdyż sam król Konstantyn przechwalał się, że nie potrzeba mu teraz niczego więcej, jak żniwa tessalskiego, a za parę miesięcy może się sytuacya na Bałkanie i tak zmieni. Koalicya zajęła więc chleb, a usunęła króla. Ścisłego związku przyczynowego między jednym krokiem a drugim wprawdzie niema, gdyż koalicya mogła ten chleb i tak zarekwirować bez zamachu stanu. Może później wyjdą na jaw brakujące tu jeszcze ogniwa logicznego łańcucha. Ale bądź co bądź przyzwoiciej to wygląda, że rabuje się chleb przynajmniej już pod nieobecność prawowitego gospodarza.

Jakie mogą być dalsze skutki detronizacyi Konstantyna? O tem różnie wnioskują. Najbliższy wniosek, jaki się nasuwa, byłby ten, że Venizelos jeszcze raz będzie próbował szczęścia w starej Grecyi. Będzie może kontrolerem nowego króla, a ich obu będzie kontrolował mr. Jonnart, mający może jeszcze jakieś dalsze piorunowe pełnomocnictwo w zanadrzu. Venizelos byłby już na to potrzebny, żeby owo zajęcie kresencyi w Tessalii odbyło się w sposób napozór legalny. Czy nowy król pod naciskiem Venizelosa i Jonnarta wypowie wojnę Niemcom, Bułgaryi i Turcyi, o tem już można mardzo wątpić. Koalicya zresztą i tak już sporo żołnierza wydobyła dla siebie z Grecyi, nie zyska go teraz o wiele więcej. Niektóre pisma koalicyi przepowiadają zaprowadzenie republiki w Grecyi, i są tak zachwycone tem, co się tam stało, że proponują, aby w ten sam sposób rozwiązać także problem hiszpański. Dzienniki neutralne i oczywiście także niemieckie piszą o tem, że ustąpienie króla Konstantyna będzie epizodem przejściowym i że wróci on na tron z tryumfem.

Ale skoro się już stawia hypotezy, to nie można wykluczyć jeszcze jednej: mianowicie, czy też ustąpienie króla nie było napwół dobrowolne. Może koalicya błysnęła w Atenach takiemi perspektywami, może jej postępy w Małej Azyi rokują takie powodzenie, że król, jako zdeklarowany zwolennik Niemiec, wolał eskontowanie tych nowych możliwości, otwierających się teraz dla Grecyi po stronie ententy, pozostawić swemu następcy, czy też jak utrzymują tylko zastępcy, niż sprzeniewierzyć się zasadzie i narazić się na zarzut niekonsekwencyi. I podczas gdy niemieckie pisma wróżą, że obecne wypadki w Grecyi są wywarciem bezsilnej zemsty Sarraila, który powoli widocznie sposobi się do odwrotu, możliwą jest i taka prognoza, że armia Sarraila właśnie sposobi się do nowego rozmachu i dlatego przygotowuje sobie pewniejsze i szersze podstawy operacyjne na tyłach.

Rozwiązanie sprawy irlandzkiej.

„Neue Zuerich. Ztg." zamieszcza następująca ciekawą korespondencyę z Londynu w sprawie irlandzkiej.

Udział Ameryki w wojnie po stronie koalicyi posunął także znacznie naprzód rozwiązanie kwestyi irlandzkiej. Prez. Wilson oświadczył wyraźnie, że jedną z zasad o które Stany Zjednoczone walczą, jest prawo narodów stanowienia o sobie. Ameryka wypowiedziała się też niedwuznacznie za autonomią Irlandyi. Rząd angielski przy obecnie zamierzonej przebudowie wewnętrznej państwa angielskiego będzie musiał zająć się także kwestyą irlandzką i starać się znaleźć szybkie jej rozwiązanie.

Położenie w Irlandyi w ostatnich czasach znacznie się pogorszyło. Ostatnie wybory wykazały silne wzmaganie się wpływu partyi „Sin-Fein", która w swym programie ma zupełne oderwanie się od Anglii i utworzenie republiki. Partya iryjskich narodowców w Izbie gmin traciła coraz bardziej znaczenie, zaś przedstawiciele protestanckiej większości tj. hrabstw północno-zachodnich Irlandyi odmawiali wszelkich ustępstw i domagali się osobnego rządu poza homerulem. Groziło to, iż pogorszenie się sytuacyi w czasie wojny może mieć przykre następstwa dla Anglii.

Lloyd George zaraz po przyłączeniu się Ameryki do koalicyi wystąpił z projektem, aby wprowadzić w życie akt homerulu. Zobowiązał się także uroczyście, nie stosować przeciw Ulsterowi przymusowych zarządzeń. Według homerulu miały być komitety Ulsteru jeszcze przez pięć lat zupełnie niezależne od władz całej wyspy. Gdyby zaś w tym czasie Ulster nie zdecydował się uznać homerulu, miała sprawa irlandzka ponownie przyjść przed forum angielskiego parlamentu. Lloyd Gorge chciał jednak ten ostatni warunek usunąć i zaproponował, aby natychmiast zarządzić plebiscyt w sześciu hrabstwach północno-zachodnich, któryby zadecydował, czy hrabstwa te przyjmują homerule czy nie — i wolą pozostać niezawisłe. Dla spraw obchodzących całą wyspę, miała utworzona rada złożona w równych częściach z posłów irlandzkich i Ulsteru i zastępców nowego irlandzkiego parlamentu. W razie gdyby te jego wnioski nie zostały przyjęte, proponował Lloyd George zwołanie konwentu (narady) z przedstawicieli wszystkich partyi polit., aby ten opracował projekt konstytucyi dla Irlandyi. W ten sposób w ręce samych Irlandczyków oddanoby możność rozstrzygnięcia o sobie.

Lloyd George zwrócił się wtedy osobiście do przywódcy partyi narodowej hr. Redmonda, do przywódcy partyi niezawisłej O'Briena i do dyrektora komitetu Unionistów Ulsteru sir Johna Lonsdale, i prosił ich, aby wypowiedzieli swe zapatrywania na drugą część projektu t. zn. zwołania konwentu. Pierwsi dwaj przyklasnęli tej myśli, oświadczyli się jednak stanowczo przeciw jakiejkolwiek odrębności Ulsteru nawet choćby tymczasowej. Sir Lonsdale przyjął także myśl konwentu, ale ostatecznie powołał się na ewentualną uchwałę partyi.

Wobec takich wyników rokowań, rząd przez usta Lloyda Georgea oświadczył w izbie gmin, że proponuje Irlandczykom, aby sami ułożyli swą konstytucyę przy pomocy konwentu pozostającego pod przewodnictwem prezydenta, powołanego przez króla angielskiego, a składającego się z delegatów wszystkich związków Irlandyi. Rząd zobowiązuje się zwołać natychmiast ten konwent, którego obrady mają być poufne. Jeśli on opracuje ustawę konstytucyi kraju, bierze na siebie odpowiedzialność za przeprowadzenie jej jako prawa przez parlament angielski.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 22 czerwca:

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk Ks. Ruprechta Bawarskiego.

Od Yperu do Armentières w ciągu wieczora i nocy w różnych odcinkach panowała ożywiona działalność ogniowa.

Ataki angielskie na północnym zachodzie od Warneton i na wschodzie od Hulpines zostały odparte.

Pomiędzy kanałem La Bassée i strumieniem Sanse chwilami panował ożywiony ogień.

Atak, który wczoraj rano podjęty został przez nieprzyjaciela na północnym wschodzie od Lens, załamał się krwawo w ogniu naszym.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Z wielką zaciekłością usiłowali Francuzi odebrać stracone pod Vauxaillon stanowiska. Wczoraj przed południem czterokrotnie, po silnem przygotowaniu ogniowem, przy pomocy wciąż nowych sił podejmowali oni natarcia. Po zaciętej walce na bliski dystans powiodło im się na północnym wschodzie od Vauxaillon wyprzeć wojska nasze z części zajętych rowów. Ataki, podjęte bardziej na południe, nie miały powodzenia. Przeciwnik poniósł przytem wielkie straty.

Żywa działalność bojowa panowała w Szampanii Zachodniej. Francuzi już rano natarli na grzbiet Corhillet i wtargnęli do linii naszych. Kontratak przeszkodził im ugruntować osiągnięty sukces.

Wieczorem nasze wojska atakujące wtargnęły do okopów francuskich na południowym wschodzie od Prunais i południowym wschodzie od Nauroy, skąd przywiodły 30 jeńców.

Na górze Poehl, na południowym zachodzie od Moronvillers powiódł się całkowicie przygotowany starannie atak. Części pułków turyngskich i altenburskich, po krótkim ogniu zdobyły stanowisko nieprzyjacielskie o szerokości 400 metrów. Wzięto przeszło 100 jeńców. W ciągu nocy podjął przeciwnik 7 ataków, które przyniosły mu jednak bardzo nieznaczne korzyści.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka ks. Albrechta Wirtemberskiego.

Bez szczególnych zmian.

Wschodni teren walk.

Znów pod Smorgonią, na zachód od Łucka, oraz wzdłuż drogi Złoczów—Tarnopol i nad Narajówką ożywiła się działalność bojowa.

Z FRONTU MACEDOŃSKIEGO

Na płaszczyźnie Strumy odbywa się strzelanina oddziałów przednich.

Pierwszy Generał - Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 22-go czerwca:

W Galicyi trwa wzmożona działalność ogniowa. Pozatem wszędzie sytuacya pozostaje bez zmiany.

Szef Sztabu Generalnego.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 21 czerwca. — Główna kwatera donosi 20 czerwca:

Front macedoński: Na całym froncie słaby ogień artyleryi, który chwilami przybierał na sile w odcinku **Dobropolie** i na wysuniętych stanowiskach około **Doiranu.**

Na lewym brzegu **Strumy,** pomiędzy jeziorami **Butkowo i Tachinos** potyczki pomiędzy oddziałami wywiadowczymi.

Front rumuński: Pod **Isaccea** ogień karabinowy, a pod **Tulceą** ogień karabinowy i armatni.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 20 czerwca. — Wielki sztab generalny donosi 19 czerwca:

Front zachodni i rumuński: Ogień karabinowy i działalność lotników.

Kryzys ministeryalny w Austryi.

Wiedeń, 22 czerwca (T. wł.). — Dzienniki poranne donoszą jednogłośnie, iż niepowodzenie zamiaru prezesa ministrów, Clam-Martinitra, utworzenia ministeryum koncentracyjnego przypisać należy temu, iż projekt niejednakowo przyjęty został przez wszystkie stronnictwa i ze wszystkich stron gromadziły się wątpliwości i nowe żądania, które szefa gabinetu wywołały przekonanie, iż w odpowiedniej chwili nie zdoła on sprostać swemu zadaniu. Dzienniki nadmieniają, iż być może, że Clam-Martinitz uważa osobistość swą za przeszkodę w przeprowadzeniu programu, z czego wyciągnął konsekwencyę. Panuje ogólne mniemanie, iż narazie utworzony zostanie gabinet przejściowy, aby możliwie szybko przedstawiać parlamentowi potrzeby rządowe w celu poczynienia przygotowań do urzeczywistnienia planu utworzenia gabinetu koncentracyjnego.

Ustąpienie gabinetu wiedeńskiego.

Wiedeń, 22 czerwca. (T. wł.) — W Izbie poselskiej odczytał prezes, dr. Grok pismo hrabiego Clam-Martinitza, w którem zawiadamia on o ustąpieniu całego gabinetu i prosi prezesa Izby o odroczenie posiedzeń do poniedziałku, lub wtorku. Po przyjęciu do wiadomości listu, Izba zawiesiła swe czynności do wtorku, dnia 26 czerwca.

Odrzucona propozycya.

Wiedeń, 22 czerwca (T. wł.). — „Socialdemokratische korrespondenz" donosi, iż prezes ministrów zawezwał klub socyaldemokratów niemieckich, do wysłania do gabinetu swego przedstawiciela. Socyaldemokraci niemieccy oświadczyli jednak, iż z powodów zasadniczych muszą odrzucić propozycyę wzięcia udziału przy tworzeniu gabinetu.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 22 czerwca. (T. wł.)—Prezes ministrów hr. Esterhazy, w swej mowie programowej poruszył również sprawę żywnościową, przyczem powiedział m. i.: Przyszłe zbiory umożliwią pod każdym względem aprowizacyę. W tym celu rząd zaraz przy młócce zarekwiruje zbiory. Hr. Tisza, jako przywódzca opozycyi, zajął się krytyką programu prezesa ministrów, zwalczając szczególnie granicę wieku reformy wyborczej, wyznaczającą ją na 24 lata, ponieważ podobne rozszerzenie praw wyborczych oznacza, iż jest to niebezpieczeństwem dla kraju. Wreszcie wyraził nadzieję, iż forma w tych rozmiarach nie zostanie uwzględnioną. Jako przyczynę ustąpienia swego hr. Tisza podał motyw, iż korona zajęła zbyt daleko idące stanowisko w sprawie ordynacyi wyborczej. Sytuacya obecna stanie się nader zawiłą wskutek tego, iż wśród tej wielkiej wojny nie apeluje się do narodu, a niełatwo rozstrzygnąć sprawę drogą wyborów powszechnych. Hr. Andrassy oznajmił, iż podziela pogląd rządu w sprawie ordynacyi wyborczej. Hr. Tisza z bezprzykładnym uporem nie dawał do siebie dostępu lepszemu ujęciu sprawy. Będzie to wprost niebezpieczeństwem dla narodu, jeżeli dyplomata odpowiedzialny nie będzie liczył się ze zmienionymi stosunkami, jakich wymaga demokratyzacya życia państwowego. Po skończeniu posiedzenia na placu przed sejmem zebrał się ogromny tłum ludu, urządzając wielką manifestacyę sympatyczną prezesowi ministrów i tym z pośród posłów, którzy występowali na rzecz reformy prawa wyborczego. W różnych punktach miasta mówcy wygłaszali przemówienia, podnosząc znaczenie tego dnia dla rozwoju wolnościowego.

Wyjaśnienie Grimma.

Sztokholm, 22 czerwca. (T. wł.) — „Svenska Telegraph — Burang" radca narodowy, Grimm, opublikował wyjaśnienie okoliczności, dotyczących wydalenia go z Rosyi; w wyjaśnieniu tem Grimm pisze, iż 6 czerwca przybyli doń Axelrod i Martoff zapytując, czy poseł szwajcarski w Petersburgu powierzył mu propozycye pokojowe rządu niemieckiego dla pośredniego lub bezpośredniego doręczenia rządowi rosyjskiemu lub też czy udzielił mu jakiej odnośnej wskazówki. Istnieje podobny dokument, który wymienia nazwisko Grimm, a który został przesłany przez agenta rosyjskiego w Bernie do rosyjskiego ministerium spraw zagranicznych w Petersburgu.

Grimm na obydwa pytania odpowiedział przecząco i zaprzeczenie swe potwierdził wobec ministrów Ceretelliego i Skobelewa, dodając, że wogóle zasadniczo jest przeciwny odgrywaniu roli pośrednika w planach pokojowych rządów imperyalistycznych. 13 czerwca Grimm na własne żądanie otrzymał za pośrednictwem Ceretelliego i Skobelewa odpis depeszy berneńskiej, wysłanej do posła szwajcarskiego w Petersburgu, który został opublikowany w Petersburgu dnia następnego. Grimm przed ogłoszeniem depeszy podobno miał jednak jeszcze okazyę złożenia wyjaśnienia. W szkicu owego wyjaśnienia Grimm dowodzi, iż depeszy takiej nie wysłano ani pośrednio ani też bezpośrednio. Jeżeli depesza ta była podsuniętą ze strony niemieckiej próbą wykorzystania okoliczności w Petersburgu na rzecz celów imperyalizmu niemieckiego i pokoju separatywnego z Niemcami, to próbę podobną uważa on za wyzwanie.

Ministrowie zażądali jednak ostrego wystąpienia przeciwko rządowi niemieckiemu oraz ostrej napaści na rząd szwajcarski, co Grimm odrzucił pomimo groźby, iż zostanie aresztowany, a następnie wydalony. Już dlatego nie mógł polegać na podobnem podejrzeniu, że pochodzenie depeszy nie zostało bynajmniej stwierdzone. Później Grimm łącznie ze swym przyjacielem politycznym ułożył nowy szkic wyjaśnienia, który przedłożył ministrom, a treść którego opublikowała już Petersburska agencya telegraficzna. Lecz ministrowie trwali przy swem zdaniu, że i to wyjaśnienie nie jest wystarczające.

Rokowania były dotychczas prowadzone ściśle poufnie, obecnie jednak stronnictwo oznajmiło Grimmowi przez Martoffa, iż nie uważa się za związane z nim żadnemi względami. Grimm sam chciał pozostać jeszcze dwa do trzech dni do dyspozycyi rządu rosyjskiego, ponieważ już uprzednio podróż jego była przewidziana na dzień 15 czerwca. W piątek nad wieczorem Grimm został wezwany do mieszkania Skobelewa. W towarzystwie Axelroda udał się tam i zastał Ceretelliego, a później nadszedł również Skobelew. Bez żadnych wstępów oznajmiono mu, że ministrowie nie uważają wyjaśnienia za wystarczające i że rząd nie zamierza przedsiębrać żadnych zarządzeń przeciwko niemu. Ponieważ jednak zachodziła obawa, że po opublikowaniu owego stanu rzeczy mogą wydarzyć się rozruchy, proszono go, by odjechał natychmiast, dokąd zechce. Wobec tego odjazd Grimma został bardzo przyspieszony.

Przed rozstaniem Grimm zapytał Ceretelliego i Skobelewa, jako socyalistów, nie zaś jako ministrów, czy uważają go za zdolnego do odgrywania roli wysłańca któregokolwiek z mocarstw. Obaj zaprzeczyli i oznajmili, że żałują tylko, iż w wyjaśnieniu swojem nie wystąpił ostrzej.

Grimm zakomunikował, że do chwili ustalenia przyczyn swego wydalenia mandat swój do komisyi zimmerwaldskiej oddał do dyspozycyi towarzyszy szwajcarskich i prosił stronnictwo szwajcarskie, by, przyjąwszy do wiadomości fakty i wyniki śledztwa, zadecydowało o jego mandatach politycznych oraz stanowiska jego w stronnictwie w Szwajcaryi.

Socyaliści niemieccy w Sztokholmie.

Sztokholm, 22 czerwca (T. wł.). — Jak donosi „Socialdemokraten" dziś spodziewanem jest przybycie do Sztokholmu niemieckiej mniejszości socyalistycznej.

Według tego samego dziennika szwajcarskie stronnictwo socyalistyczne upatrzyło na swego przedstawiciela, Karola Moohra.

Socyaliści włoscy w Sztokholmie.

Sztokholm, 22 czerwca (T. wł.). — Przybyli właśnie z Petersburga do Sztokholmu socyaliści włoscy Labrida i Raimondo oświadczyli współpracownikowi „Aftonposten", iż socyaliści włoscy życzą sobie wprawdzie pokoju, lecz nie mogą się zgodzić na rozwiązanie wojny bez aneksyj i odszkodowań wojennych. Jest niemożebnem na tej podstawie oprzeć trwały pokój, bowiem stale istnieć będą przyczyny wojny, Alzacya i Lotaryngia oraz Tryest. Pozatem obliczenia swe opierają oni na tem, iż w ciągu 6—7 miesięcy Niemcy zostaną zniszczone. Rosya nie zgodzi się na żaden pokój separatywny, natomiast przeciwnie, rozwinie wszechstronną działalność wojskową.

Z parlamentu włoskiego.

Lugano, 22 czerwca. (T. wł.) Podczas omawiania wniosku w sprawie odbycia posiedzenia tajnego doszło do burzliwych wystąpień pomiędzy nacyonalistami a socyalistami. Socyaliści nazwali nacyonalistów płatnymi agentami Francyi. Nacyonaliści odpowiedzieli: „Milczcie! wy Austryacy! wy Niemcy!" Włoskie stronnictwo wojenne wywołało w całym kraju bezpośrednie ściganie przyjaciół pokoju. W miastach południowo-włoskich wystąpiły kobiety przeciwko mówcom wędrownym, gdy zapowiadali oni prawdopodobieństwo trzeciej zimy wojennej.

Telegram dziękczynny Venizelosa.

Ateny, 22 czerwca (T. wł.). — Agencya Havasa donosi: Venizelos wysłał do Jonnarta telegram dziękczynny, w którym m. i. powiedziano: Pierwszym sukcesem, który rzuca się w oczy, a który osiągnął Ekscelencya, jest zupełne udanie się wielkiego dzieła oswobodzenia i zjednoczenia Grecyi, które podjęły w jej interesie wielkie mocarstwa opiekuńcze.

List króla Aleksandra greckiego.

Ateny, 22 czerwca (T. wł.). — Agencya Havasa donosi: 20 czerwca król Aleksander wystosował do Zaimisa list następującej treści:

Z żywem zainteresowaniem śledzę usiłowania, podjęte dla zjednoczenia Grecyi oraz spraw z niem związanych. Jako wierny obrońca pierwowzoru konstytucyi i z ufnością w przychylność mocarstw ją gwarantujących gotów jestem szczerze dążyć wraz z temi mocarstwami do ukojenia uczuć i pojednania kraju.

Venizelos w Pireusie.

Rotterdam, 22 czerwca (T. wł.). — Biuro Reutera donosi z Aten: Venizelos przybył do Pireusu. Pozostanie tam w ciągu trzech dni, nie przybędzie wszakże do Aten.

Szczegóły demonstracyi przeciw królowi greckiemu.

Lugano, 22 czerwca (T. wł.). — O manifestacyach przeciwko królowi Konstantynowi dzienniki lugduńskie komunikują następujące szczegóły: Króla obrzucono kamieniami. Pewien szofer, Włoch, którego aresztowano, wykrzykiwał: Rzućcie go do wody! Pewna kobieta wymierzyła królowi policzek. Pewien nieznany osobnik uderzył go kijem w głowę tak silnie, iż królowi spadł kapelusz. Policya, nie poczyniwszy dziwnym trafem żadnych zarządzeń dla zabezpieczenia osoby królewskiej, przybył zapóźno. Gdyby król nie schronił się był do hotelu „Lloyd", mógłby go spotkać los jeszcze gorszy. Nikt nie podniósł ręki w jego obronie.

Pożar w porcie Genui.

Genewa, 22 czerwca (T. wł.)—Według „Journal de Genève" w porcie Genui spłonęło 5 parowców włoskich. Przyczyna nieszczęścia nie jest znaną. Dziennik pisze: Wypadek ten przypomina zniszczenie okrętów wojennych w roku zeszłym.

Uwolnienie hr. Markiewiczowej.

Bern, 22 czerwca (T. wł.) — „Temps" donosi, iż hr. Markiewiczowa, która z powodu udziału jej w rozruchach w Dublinie, skazaną została na roboty przymusowe, otrzymała obecnie ułaskawienie i znajduje się na wolności.

Zakończenie bezrobocia kolejowego.

Petersburg, 22 czerwca (T. wł.). — Doniesienie Petersburskiej Agencyi telegraficznej: Gdy rząd opublikował projekt prawa, dotyczący ogólnego podwyższenia pensyj kolejarzy, urzędnicy drogi Mikołajewskiej, którzy wczoraj rozpoczęli strajk, powrócili do pracy.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny)

BERLIN. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi 22 czerwca wiecz.:

Na zachodzie, wobec opadów deszczowych, toczy się tylko niewielka akcya ogniowa.

Na południowy wschód od Filain i na północ od Aisne prowadzone są pomyślne natarcia.

Poza tem nic szczególnego.

Polegli podczas wojny.

Pod powyższym tytułem jedno z pism angielskich pisze co następuje:

Nie pozostaje dużo czasu dla umarłych...

Gdyby więcej było czasu, chowano by poległych staranniej, zważając na stopień i zasługi, a każda mogiła posiadałaby jakąś oznakę, krzyż czy innych symbol, zupełnie jak w czasie pokojowym. Lecz zaledwie połowę umarłych podczas tej wojny pochowano w taki sposób. Druga połowa spoczywa w rozrzuconych mogiłach, na miejscach, gdzie padli, w „kraju niczyim", na ziemi między liniami lub poza miejscem opatrunku. Na wszystkich pobojowiskach w tej wojnie wędrowiec napotyka na takie groby. Jest to najbardziej wzruszający obraz wojny. Można bez wzruszenia patrzeć na stosy trupów; lecz widok tych mogił porusza każdego do głębi.

Mogiły różnych narodów mają różne oznaki. Francuskie mogiły zdobią bez wyjątku krzyże z plecionego drutu, pomalowanego barwą purpurową lub szarą, zdobią je też kwiaty lub liście. Na mogiłach angielskich znajdują się białe drewniane krzyże z białemi literami. Krzyż francuski jest ze wszystkich oznak najtrwalszy; znosi ostrzeliwania i zmiany powietrza lepiej, niż jego towarzysze. Na pobojowiskach pod Verdunem krzyże z drutu stoją na miejscu, a ciała pomarłych siła pocisków wydobywa nieraz z grobu, rozrzucając na wszystkie strony. Na cmentarzu przy Verdunie znajduje się prawie tysiące takich krzyży.

Prócz wyglądu zewnętrznego mogiły odróżniają się jeszcze napisami, pozwalającemi rozeznać natychmiast naród, do którego należą. Napisy na grobach francuskich obwieszczają, iż polegly zmarł za Francyę, lub został zabity przez nieprzyjaciela, albo też padł na polu chwały, tak, że każdy żołnierz posiada swój tytuł honorowy; nieraz zauważy się, że usiłowano nadać piękny wygląd grobowi.

Groby angielskie nie mają takich oznak. Na bardzo wielu położono litery R. I. P. (Requiescat in pace). W napisach dwie myśli zajmują miejsce dominujące: osobiste, serdeczne uczucie i wyraz dumy pułku. Główna część napisów rozpoczyna się „ku wiernej pamięci (następuje nazwa pułku) poległ w walce (następuje data)". Czasami, jeśli obca ręka grzebała umarłego, brak „ku wiernej pamięci", lecz dalszy ciąg napisu znajduje się prawie zawsze, wyrażając myśl, że to podnosi rekord pułku, jakoby bitwa była zabawą w krokieta, a liczba umarłych punktami markowymi.

Obydwie myśli o chwale i miłości pułku, jedna o brzmieniu wojowniczem, druga przyjacielskiem, odzwierciadla wiernie ducha angielskiego żołnierza. Ludzie innej narodowości sypią może piękniejsze, ozdobniejsze mogiły swoim towarzyszom, lecz żaden z nich nie kładzie tyle serca i przyjaźni w swą pracę. Na różnych punktach pobojowiska nad Sommą, gdzie chowano poległych wśród gwałtownego ognia, mogiły nieznanych żołnierzy, których trupów nie można było rozeznać, ozdobione starannie. Często nieznani grabarze zadali sobie pracę i otoczyli groby kamieniami, kawałkami wapna, cegiełkami lub nieraz pudełkami od naboi. Niektórzy nawet kładli kamienie na krzyż. Niekiedy zabrakło czasu przygodnym grabarzom, a niebezpieczeństwo nagliło. Wówczas kładli tylko szufelkę lub złamaną broń na mogiłę, albo też umieścili czapkę czy chełm, niby krzyż nieznany w głowach zmarłego. Podczas nawałnicy chełmy te na mogiłach wydają osobliwe dźwięki, podobne głosowi dzwonu.

Krzyże, ustawione wśród ognia szrapneli, są zwykle niezgrabne, sporządzone w pośpiechu z kawałków pudełka, złączonych za pomocą drutu lub rzemienia z tornistra poległego.

Zaraz po umocowaniu krzyża umieszcza się na nim nazwisko i pułk za pomocą jaskrawej farby. Wiatr i deszcz spłucze nieraz wiele takich napisów, lecz w takim razie przechodzące oddziały dodają inne napisy lub krzyże z napisami: „nieznany żołnierz angielski", „nieznany bohater", albo „tutaj spoczywa nieznany żołnierz angielski R. I. P.".

Na grobie człowieka, poległego na początku bitwy nad Sommą, widnieje napis: „Tutaj spoczywają zwłoki nieznanego żołnierza angielskiego, zmarłego za króla i ojczyznę". Mogiła, usypana przez Australczyka niemieckiemu żołnierzowi, nosi tylko słowa „Dead Fritz" (zmarły Fritz).

Najdziksze części pobojowisk nad Sommą są często o mile oddalone od siedzib ludzkich. A mimo to nawet i tam mogiły posiadają swoje ozdoby. W tej nieledwie pustyni, pełnej szrapneli, dziur i gnijących trzęsawisk znajdujemy groby i jakkolwiek opuszczone, to jednak zdobne wiązkami sztucznych kwiatów, które Bóg wie, skąd, ręka ludzka z pietyzmem umieściła. Ludzie, kładący kwiaty, jak fiołki róże i bukszpan z wielkim trudem zdobywają je sobie; kupno kwiatów polecają oni żołnierzom przy wozach transportowych, przejeżdżających przypadkowo przez miasta, w których znajdują się sklepy sztucznych kwiatów lub kupują je sami, będąc na urlopie, niosąc do mogił milami przez opuszczone okolice. Pewien szlachetny żołnierz, idąc tą daleką drogą, przyniósł wiązkę sztucznych kwiatów.

podzielił na kilka części i umieścił na grobie towarzyszy, oraz niemieckich żołnierzy, tak, że każda mogiła otrzymała oznakę ludzkiego uczucia.

Wieści z Rosyi.

Z krwawych dni w Kronsztadzie.

„Vossische Zeitung" donosi z Kopenhagi:

Roztrząsając w artykule wstępnym wypadki w Kronsztadzie, podaje „Russkij Inwalid" następujące szczegóły:

W krwawych dniach przewrotu rozegrały się w Kronsztadzie straszne sceny. Niepopularnych przełożonych żołnierze torturowali, a potem zamordowali.

Gdy Kierenski, Skobielew i Korniłow przybyli do Kronsztadu, zostali przyjęci wśród należnych im honorów, zaledwie atoli opuścili miasto, anarchia wybuchnęła ponownie.

Z oficerami obchodzono się gorzej, niżeli ze złoczyńcami za dawnych rządów. Jeżeli w nowej Rosyi tolerowane są tego rodzaju stosunki, to należy zapytać się, czem się różnią rządy obecne od dawnych.

Głód w Rosyi.

Donoszą tu z Petersburga:

W mniejszych miastach Rosyi północnej panuje ogromny głód. Minister skarbu, który objeżdżał te ziemie, oświadczył, że stosunki we wsiach są straszne. Zdarzały się wypadki, że zrozpaczone matki zabijały swoje dzieci, ażeby je uchronić przed mękami śmierci głodowej.

Rewolucya na b. uniwersytecie warszawskim.

„Dziennik Kijowski" z 20 maja donosi:

Do „Russkiego Słowa" telegrafują z Rostowa nad Donem, że rewolucyjny komitet studencki uchwalił usunąć rektora Wiechowa i objąć zarząd uniwersytetu. Gabinety profesorów komitet zdecydował zużytkować jako lokale dla sklepów współdzielczych i innych instytucyj studenckich. Rada uniwersytetu zdecydowała nie liczyć się z tą uchwałą komitetu rewolucyjnego i bronić wszelkimi sposobami swych praw. Rada wyraża przekonanie, że żądania studentów nie pozyskają poparcia społeczeństwa. O działalności komitetu studenckiego zawiadomiono telegraficznie ministra oświaty.

Reorganizacya milicyi w Petersburgu.

Doniesienie zastępcy Biura korespondencyjnego:

Z powodu różnych wydarzeń, jak włamanie się u Hendersona, zajęcie automobilów partyi kadeckiej, uwięzienie pułkownika, stojącego w służbie angielskiej, rząd polecił specyalnej komisyi przeprowadzenie najśpieszniej nowej organizacyi milicyi miejskiej.

Protest pułku rosyjskiego.

Według doniesienia dziennika „Izwiestia", jeden z pułków rosyjskich, przebywających w Helsingforsie, w depeszy do Rady robotników i żołnierzy w Petersburgu, protestuje przeciwko szowinistycznym celom rządu francuskiego i wzywa radę, by w imieniu Rosyi i armii rosyjskiej odpowiedziała, że Rosya nie może przedsiębrać akcyi na rzecz zaborów i odszkodowań wojennych.

WARSZAWA.

Kalendarzyk.

Dziś: Wandy.
Jutro: Jana chrzciciela.

Wschód słońca o godz. 4 m. 39.
Zachód słońca o godz. 9 m. 24.

Rocznice.

Dnia 23 r. 1264. Książę Bolesław Wstydliwy pogromił ostatecznie Jadźwingów na Podlasiu.
„ 1812. Zaczęła się przeprawa Francuzów przez Niemen pod Kownem.
„ 1818. Pogrzeb uroczysty zwłok Kościuszki na Wawelu.

Kronika warszawska.

Z wydziału leśnego C. T. R.

(o) Na posiedzeniu wydziału leśnego C. T. R. obradowano nad sposobami ratowania i odrodzenia lasów, zniszczonych w czasie bitew i po nich. Przewodniczył obradom L. hr. Plater. P. Kloska zdał sprawę ze stanu średniej szkoły leśnej, p. Grabiński mówił o wyższych kursach leśnych. P. Krzeszkiewicz wygłosił referat w sprawie przyszłych hodowli w naszych lasach, przyczem zwrócono uwagę na potrzebę olbrzymiej ilości nasion. P. Wojciech Tylicki zalecił zbieranie ziół leczniczych w lasach. P. Jan Czaplicki odczytał zajmujący referat o serwitutach i państwowej ochronie lasów.

Do rady wydziału wybrani zostali pp. Karol hr. Raczyński, Zygmunt hr. Broël-Plater, Włodz. Krzeszkiewicz, Teodor Doruchowski. Jan Miklaszewski, Jan Czaplicki, Wł. hr. Zamoyski, Jan Klęska, A. Ziatkowski, Josef Miłobędzki, Wł. Grabiński i Leon Makarewicz; do komisyi rewizyjnej pp. Wincenty Olszewski, Bron. Mirosławski i Bron. Aleksandrowicz.

Projekt zmiany statutu wydziału leśnego przekazano nowej Radzie.

Związek równouprawnienia kobiet.

(o) Na obchód 10-lecia Związku równouprawnienia kobiet polskich w sali T-wa hygienicznego przybyło około 200 pań, między niemi delegatki zrzeszeń kobiecych.

Obrady zagaiła przewodnicząca p. Kuczalska Reinschmidt, dłuższem przemówieniem o trudnościach, wśród których zwolenniczki ruchu emancypacyjnego musiały pracować konspiracyjnie w delegacyi pracy kobiet, z Tow. pop. przem. i handlu, zanim w r. 1907 uzyskały zalegalizowanie ustawy związku.

Zaproszona na przewodniczącą p. Weronika Downar-Zapolska powołała do stołu prezydyalnego panie: dr. Stefanię Ryger, Józefę Gebethnerównę, Białobrzeską i Zofię Sikorską.

Główne działaczki związku w obszernych przemówieniach lub w odczytywanych referatach zdawały sprawę z działalności organizacyi. P. Józefa Bojanowska mówiła o działalności zarządu, p. Aleksandra Trzcińska o memoryałach, p. Romana Pachucka o sprawach młodzieży, p. Felicya Czarnecka o pracach w czasie wojny, p. J. Trzcińska-Kubińska o sprawach zawodowych — wszystkie serdecznie oklaskiwane.

Delegatki 8 oddziałów związku, których jeden jest w Petersburgu, nieprzybyły.

Wszystkie panie podkreśliły, że związek dąży do równouprawnienia kobiet w ustroju państwowym, do podniesienia oświaty ogólnej i zawodowej, do zniesienia reglementacyi przy równoczesnej walce z prostytucyą.

O tem, co związek już zrobił, pisaliśmy w czwartkowym n-rze porannym.

Za obraz owoców prac emancypacyjnych kobiet służyły na zebraniu tablice, przedstawiające w sposób graficzny postępy przyznania praw kobietom w Ameryce i Europie, oraz tablice z danemi o skutkach zniesienie reglamentacyi.

Wszystkie panie obecne na obchodzie podpisały nowy memoryał w sprawie równouprawnienia kobiet w samorządzie miejskim.

Wśród stronnictwa.

(o) Po Warszawie obiega wieść, że Polska Partya Socyalistyczna przystąpiła do związku stronnictw, skupionych pod nazwą Rady Narodowej. Jak wiadomo, Radę Narodową tworzą: Partya Niezawisłości Narodowej, Polskie Stronnictwo Ludowe (Obie te grupy tworzą t. zw. Centr. Kom. Nar.), partya radykałów narodowych, demokracya postępowa, stronnictwo Pracy narodowej (grupy, skupione w tak zw. „Zjednoczeniu"), oraz stronnictwo Narodowe i Narodowy Związek Robotniczy. Porozumienie osiągnięto, jak donosi „Nowa Gazeta" na podstawie wspólnej linii w dziedzinie obrony haseł demokratycznych i niezależnej polityki narodowej.

Rocznica prekonizacyi.

(o) Wczoraj z powodu rocznicy prekonizacyi JE ks. arcybiskupa Kakowskiego, odbyło się uroczyste nabożeństwo w archikatedrze św. Jana. Uczestnicy zjazdu księży prefektów składali wieczorem życzenia arcypasterzowi w pałacu przy ul. Miodowej.

O nowe boisko.

(o) Grupa młodzieży, która uprawiała sport w Agrikoli, po zerwaniu stosunków z Kołem sportowem, rozpoczęła poszukiwanie w mieście terenu, któryby można zamienić na boisko. Zwrócono uwagę na Dynasy. Młodzież pragnie zebrać fundusz na pokrycie kosztów zasypania stawu (nieoczyszczanego, a więc zarażającego powietrze) w celu urządzenia boiska na placu, w ten sposób uzyskanym.

O tańsze obuwie.

(o) Na naradzie w magistracie w sprawie walki z drożyzną skór, wywołaną przez spekulantów, uchwalono doradzić zakup w Danii i Szwecyi na rachunek miasta Warszawy kilkaset tysięcy par obuwia tańszego, w przekonaniu, że zmusi to spekulantów do zniżenia cen. Decyzya zależy od Rady miejskiej.

Niebezpieczne rusztowania.

(o) W r. z. na łamach naszego pisma zwracaliśmy uwagę wydziału budowlanego m. Warszawy na liczne rusztowania drewniane, sterczące przed domami, których budowa dalsza jest wstrzymaną z powodu wojny. W ciągu lat kilku materyały drewniane, jak belki i deski, umocnione poziomo, lub pionowo, mogły uledz zgniliźnie, a więc grożą niebezpieczeństwem zawalenia w czasie większego wichru, zwłaszcza, że i gwoździe żelazne, którymi materyały drewniane są spojone, mogą być strawione przez rdzę. Prawdopodobnie wydział budowlany nie był dla tej sprawy obojętnym i zarządził co było potrzeba, lecz o tem nic niewiadomo. Oprócz rusztowań, takie same, a może i gorsze obawy budzą spadające na chodniki gzemsy z poddaszy wysokich gmachów i to na ulicach pryncypalnych, jak Marszałkowska, Złota, Krakowskie i innych. Długotrwała zima ostatnia, mroźna i zarazem wilgotna, oddziaływała atmosferycznie bardzo szkodliwie na sztukaterye frontowe naszych gmachów, wykonywane z gipsu i cegły, najczęściej przy użyciu zaprawy wapiennej, zamiast cementowej.

„Chleb wiejski".

(o) Na Marienusztadzie, w godzinach targowych, kilka razy na tydzień zjawia się furmanka wiejska, na której siaduje niby wieśniaczka o semickim wyglądzie, i ta co chwila wydobywa ze słomy bochenki chleba razowego w wadze po 8 — 10 funtów. Ponieważ liczy za ten chleb nie więcej nad markę za funt, więc chleb bywa rozchwytywany w mgnieniu oka. Jeden z lekarzy, którego służąca stale to pieczywo nabywała, zainteresowany jego smakiem, zadał sobie trudu aby sprawdzić chemicznie zawartość chleba. Wynik badania jest następujący: mąki żytniej 24%, łubinowej mąki 21%, ziemniaczanej 17%, żołędziowej 5%, otrąb 7%, trocin drzewnych 5%, gliny 7%, obierzyn ziemniaczanych 8% i kory drzewnej 6%. Prawdopodobnie iż chleb ten jest wypiekany w Warszawie, gdyż trudno przypuścić, aby przez rogatkę strażnicza przy dokonywanej ścisłej rewizyi, można było przemycać tak często wielką ilość bochenków chleba, chociażby i w słomie. Zapewne pomysłowy piekarz lub piekarka wynajmują chwilowo furmankę wiejską dla upozorowania jakoby sprzedawany chleb razowy pochodził z wypieku domowego wiejskiego.

Z powodu chrztu.

(o) Wczoraj o godz. 12 w poł. na rogu Kopernika i Szczyglej, gdzie się mieści rządowe biuro paszportów i przepustek, żydówka przy pomocy współwyznawców napadła na córkę, która przybyła w sprawie legitymacyi, przyjąwszy niedawno chrzest. Milicyant nie mogąc sobie sam dać rady, wzywał pomocy gwizdawką poczem odprowadzono awanturników do komisaryatu.

Żydowska „Macierz szkolna".

(o) Nazwana przez nacyonalistów żydowskich „Macierzą szkolną" instytucya p. t. „Związek szkolny i oświaty ludowej" urządziła przed kilku dniami zebranie organizacyjne w Warszawie, na którem wybrano do zarządu 20 osób. Pośród nich jest paru inżynierów, studentów, radny Pryłucki, paru literatów, przełożona szkoły, kandydat mniejszości na ławnika magistratu, Heilperin.

Delegat „warszawski" w Sztokholmie.

(o) P. Jackan informuje, że przybyły na konferencyę sztokholmską z Ameryki delegat Dawidowicz jest jego dobrym znajomym „Dawidkiem" z Warszawy, z którym się schodził w kawiarni. „Któż to — pisze — z kół społecznych nie znał go tu w Warszawie, komu nie zawracał głowy swym projektem założenia żydowskiego banku emigracyjnego". D. urodził się w Rosyi, był syonistą — socyalistą. Do Ameryki wyjechał już po wybuchu wojny.

Ofiara.

(o) Zamiast wieńca na grób przedwcześnie zmarłego, nieodżałowanego kuzyna ś. p. Ludwika Frydmana, składają na kolonie letnie rb. 5 Alfredowie Pióro z Kalisza.

Z sądów.

Zmartwienie swata.

(o) Pan L. Engelszer, mieszkaniec naszego miasta, domagał się wczoraj przed sądem pokoju 22 okręgu, by zasadzono mu od Arona Treistmana 40 rb., jako honoraryum za pracę około ożenienia pewnego młodzieńca.

W długiem powództwie i gorącem przemówieniu powód uzasadniał, jak ciężko napracował się i jak został wykwitowany przez niesumiennego wspólnika.

Chodziło o ożenienie niejakiego Mordki F. było to zadanie bardzo ciężkie, gdyż kandyadt na małżonka nie był „w najlepszym gatunku"; otóż Treistman, który podjął się wyswatania, zmuszony był dobrać sobie do pomocy powoda i jeszcze trzeciego swata; wspólnemi siłami, przy wielkich zwłaszcza wysiłkach powoda, wynaleziono pannę z posagiem, która zdecydowała się uszczęśliwić kandydata na małżonka. W myśl umowy wynagrodzenie za swaty miało być podzielone na 3 równe części: powód, choć bardzo się napracował, gotów był przyjął 40 rb., lecz Treisman, który otrzymał pieniądze od klijenta, gotowości tej nie zdradza i wogóle nic zapłacić nie chce; trzeba więc, by sąd nakazał wypłacenie powodowi przynajmniej 40 rb. za pracę swata.

Sąd pokoju pod przew. zastępcy sędziego Wojdeckiego odrzucił pretensyę niefortunnego swata bez sprawdzania dowodów; małżeństwo — orzekł sąd — jest związkiem dwóch osób, zawieranym pod powagą religii i opartym na dobrej i nieprzymuszonej woli, która przez nikogo i przez nic krępowana być nie powinna; swatostwo, czyli współdziałanie w zawieraniu małżeństwa jest krępowaniem i osłabianiem tej woli; wszelkie usługi, wypływające z umów swatostwa, opłacanie tych usług pieniędzmi, są niemoralne i w myśl art. 1133 kod. c. korzystać z opieki prawa nie mogą.

Z aeroplanu.

Napoleon rosyjski.

W tygodniu ubiegłym odwiedziłem Kiereńskiego.

Niezwykły ten człowiek, nie bez racyi może posądzony o ambicye odegrania roli Napoleona w obecnej rewolucyi rosyjskiej, zaciekawiał mię już dawno; sądziłem jednak, że jest lepiej wychowany i że nie omieszka złożyć mi wizyty.

Bądź co bądź on jest tylko świeżo upieczonym ministrem — i to w rządzie tymczasowym, a ja w potężnem mocarstwie prasy zajmuję, jak dotychczas, stanowisko jedyne i przez żadną radę robotniczą ni żołnierską nie kwestyonowane.

Człowiek, który na arenie świata chce odegrać rolę poważną, powinien nauczyć się przedewszystkiem taktu.

Pan Kiereński go nie posiada i dlatego wizyty mi nie złożył. Nie rokuje mu to, według mego skromnego zdania, powodzenia w jego karyerze.

Codziennie, wracając do domu z redakcyi, zapytywałem już w przedpokoju:

— Czy minister Kierenski był dzisiaj u mnie?... Gdzie jego bilet wizytowy?

Niezmiennie otrzymywałem na to odpowiedź od „szturmaka do wszystkiego":

— Niejakiego ministra nie było. A bilet-to jeszt...

To mówiąc, nadobna wiochna podawała mi zwykle... awizacyę sądową lub przypomnienie o niezapłaconych podatkach.

Raz nawet Kiereński był i czekał na mnie.

Gdy jednak szybko udałem się do gabinetu, okazało się, że rosyjski minister wojny przedzierżgnął się nagle... w mojego nadwornego szewca, Pieruńskiego, który przyszedł upominać się u mnie o należne mu trzysta sześćdziesiąt pięć marek za dwie pary bucików żony, okapowanie moich kamaszy, oraz kilka podzelówek męskich, damskich i nijakich (dla Ka tusia).

Takie to są te czasy powszechnej demokratyzacyi społeczeństw: mój szturmak nie robi już żadnej różnicy pomiędzy Kiereńskim i Pieruńskim...

— — — — — — — — —

Wreszcie, po długich i daremnych oczekiwaniach, gdy sytuacya świętego tureckiego nasunęła mi przez kojarzenie wyobrażeń myśl o Mahomecie, powtórzyłem sobie słynną jego sentencyę:

— Nie przyszła góra do Mahometa, więc... Mahomet do góry!

To rzekłszy, opuściłem gabinet i tryumfalnie udałem się w stronę hangaru.

Po niedługim czasie siedziałem już w poczekalni ministra, gdzie właśnie odbywała się gwarna i pełna temperamentu „masówka".

Na stole stał jakiś student w czerwonej, ukośnie przeciętej i na ramieniu zapinanej koszuli, i deklamował wiersz, zaczynający się od słów:

O mia cor, ne batu maltranquile...

W pierwszej chwili nie rozumiałem, o co chodzi; dowiedziałem się jednak rychło, że natchniony młodzieniec jest esperantystą, usiłującym przekonać zebranych słuchaczy o niezaprzeczonej piękności języka dra Zamenhoffa.

— Tylko esperanto zbawić może Rosyę — kończył swój odczyt — i zaczął energicznie zbierać podpisy pod petycyę, żądającą natychmiastowego pokrycia państwa siecią szkół esperanckich.

Na stole tymczasem stała już nowa postać o wyrazie twarzy tak sankiulockim, że sądziłem, iż za chwilę usłyszę Carmagnolę, śpiewaną i tańczoną przez dawny lud francuski u stóp gilotyny.

Ale nadzieje moje zostały zawiedzione

Ponury terrorysta nie zaśpiewał zgoła Carmagnoli, ale domagał się w imieniu „istinnoruskich ludiej" natychmiastowego otwarcia wszystkich zamkniętych na świętej Rusi monopolów, dowodząc zgodnie z tradycyą, że „Włodzimierz Wielki darował przywilej swobodnego zaspakajania pragnienia wszystkim pokoleniom narodu rosyjskiego".

— „Wiesielje Rusi jest pitl!" — huknął potężnym głosem — i rewolucya nie ma prawa odbierać nam tej przyrodzonej radości!...

Znowu posypały się podpisy.

Na stole stanęła niewiasta z płomieniami w oczach. Sądziłem, że widzę jakąś nową, w rosyjskiem wydaniu furyę rewolucyi, w której sercu drzemie lwica.

— Towarzyszki — wołała przeraźliwym dyszkantem, od którego skóra ścierpła mi na plecach. Towarzyszki!... Jesteśmy przecie kobiety i mamy prawo do swych mężów!... Co to za wolność, kiedy w naszych domach znów myszkują żandarmi!... Mój chłop wrócił do mnie z frontu, bo mu się cniło bez baby.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z Rady miejskiej.

Poniedziałkowe posiedzenie Rady miejskiej rozpocznie się o godzinie 6-ej po południu. Porządek dzienny posiedzenia jest następujący:

1) Wybór komisyi, oraz płatnego członka magistratu do spraw wydziału zdrowotności publicznej.

Wybory mają być dokonane do następujących komisyi: kom. budżetowo-finansowej, kom. pracy, kom. do spraw ogólnych, kom. opieki nad więźniami, kom. do spraw własnej sali posiedzeń, kom. do opracowania szczegółowego projektu w sprawie zaprowiantowania miasta, kom. dla omówienia sprawy budowy sanatoryum dla gruźliczych w Gałkówku, kom. dla naradzenia się nad wnioskiem Tow. łódzkiej kolei elektrycznej, dotyczącym podwyższenia taryfy, kom. dla unormowania sprawy wywożenia śmieci.

2) Interpelacye:

a) dyskusya nad złożoną na posiedzeniu R. M. z dnia 24 maja r. b. w sprawie pensyi nauczycielstwa interpelacyą.

b) Interpelacya w sprawie nieczystości z placów i budynków miejskich, które mogłyby być z korzyścią zużyte jako nawóz na plantacyach miejskich.

c) interpelacya w sprawie zabrukowania ulic na szerokości torów tramwajowych, oraz po jednej stopie szerokości po obu stronach tychże torów, które to roboty zwykle były uskuteczniane przez zarząd tramwajów miejskich.

d) interpelacya w sprawie kosu.

Pomoc dla Rzgowian.

Łódzka okręgowa rada opiekuńcza ujęła w swoje ręce akcyę ratunkową dla dotkniętego ciężką katastrofą miasta Rzgowa. W tym celu w dniu wczorajszym reprezentanci łódzkiej okręgowej rady opiekuńczej, z prezesem p. A. Stamirowskim na czele, spędzili cały dzień w Rzgowie, gdzie ukonstytuowali przy miejscowej radzie opiekuńczej lokalny specyalny Komitet ratunkowy.

Przy udziale tegoż komitetu i współudziale szeregu zaproszonych osób odbędzie się dzisiaj w łódzkiej okręgowej radzie opiekuńczej posiedzenie, w celu wytworzenia jak najenergiczniejszej akcyi ratunkowej dla bezdomnych i głodnych pogorzelców, a pozatem dla ustalenia planu odbudowy miasta Rzgowa.

Kwesta ogólno-krajowa.

Kwesta ogólno-krajowa w okręgu łódzkiej okręgowej rady opiekuńczej wypadła w tym roku naogół znacznie gorzej, niż w poprzednim, szczególnie w miastach, we wsiach zaś zebrano natomiast więcej, niż w roku zeszłym.

Z wydziału szkolnego.

Wydział szkolny zajęty jest obecnie doprowadzaniem do porządku lokali szkolnych. W bardzo wielu lokalach okazała się potrzeba przeprowadzenia reparacyi, inne, jako zupełnie nienadające się dla użytku szkolnego, będą zmienione. Zwłaszcza w okolicach Starego Miasta, Placu Kościelnego i t. d. daje się odczuwać brak odpowiednich pomieszczeń szkolnych.

Właściciele domów, w których znajdują się lokale, odpowiednie dla szkół początkowych, mogą składać szczegółowe oferty wraz z planami pomieszczeń w biurze wydziału szkolnego, Południowa 4.

W roku bieżącym bardzo wiele dziatwy w wieku szkolnym opuściło miasto, wyjeżdżając na wieś. Wobec tego wydział szkolny zaniechał urządzenia gier i zabaw dziecięcych na boiskach w ogrodach miejskich, odkładając zajęcie się powyższą sprawą do przyszłego roku.

Posiedzenie wydziału szkolnego, przypadające na piątek, dnia 22 b. m., nie odbyło się i zostało odłożone do przyszłego tygodnia.

O podwyższenie taryfy tramwajowej.

Zarząd akc. tow. tramwajów miejskich zwrócił się do magistratu z prośbą o zezwolenie na podwyższenie taryfy tramwajowej.

Polski związek zawodowych ogrodników koła łódzkiego.

Jutro o godzinie 1 i pół po południu, w lokalu polskiego Tow. krajoznawczego (Piotrkowska 91), odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie członków Koła związku zawod. ogrodników.

Uregulowanie warunków pracy.

W celu uregulowania warunków pracy i zarobków robotników brukarskich i betoniarskich, cech majstrów brukarsko-betoniarski postanowił w dniu 3 lipca zwołać nadzwyczajne zebranie z udziałem robotników, aby wspólnie omówić powyższą sprawę.

Nowy porządek przy sprzedaży węgla.

Przy sprzedaży węgla przez delegacyę zaprowiantowania miasta przy magistracie, w celu niedopuszczenia do tworzenia się ogonków, zaprowadzony został nowy porządek, według którego osoby, chcące otrzymać węgiel obowiązane są, dzień przed zapłaceniem za takowy, złożyć kartę węglową, w celu wypisania odpowiedniego kwitu.

Z giełdy pracy.

Istniejąca przy robotniczych Stow. chrześciańskich giełda pracy przyczynia się do zatrudnienia coraz większej ilości robotników i rzemieślników. Obecnie poszukiwani są przez Giełdę w większej ilości cieśle, stolarze, oraz mularze. W tygodniu ubiegłym t. j. od 11 do 17 b. m. liczba zatrudnionych robotników i rzemieślników wynosiła 304. Liczba dniówek stanowiła 1,451. Wypłacono za ten czas robotnikom 3,302 mk. 56 fen. Giełda przy tej operacyi osiągnęła zysku 74 mk. 68 fen.

Z piekarni „Robotnik“.

Istniejąca przy związkach zawodowych piekarnia współdzielcza „Robotnik“ wykazuje niezwykle poważne obroty. W ubiegłym miesiącu piekarnia wypiekła ogółem 191,072 funtów chleba, z czego dostarczono dla kooperatyw 120,658 funtów, dla tanich kuchn robotniczych 39.480 funtów i dla herbaciarni 30,934 funtów. Piekarnia zaopatruje stale w chleb: sklepy współdzielcze „Metalowca“ (4 sklepy), „Związkowca“ (3 sklepy), Składnicę czeladzi ślusarskich, 13 tanich kuchni robotniczych przy zw. zawodowych, 8 herbaciarni przy Stow. oświatowem „Światło“ i tanią kuchnię przy stow. „Harfa“. W piekarni zatrudnionych jest 26 osób: 8 piekarzy wykwalifikowanych, 8 pomocników i 10 osób administracyi. Piekarnia czynna jest na 2 zmiany po 8 godz. każda, czyli 16 godzin na dobę.

O polewanie ulic.

Wydane przepisy policyjne, dotyczące polewania ulic, stale są przez niektórych stróżów niewypełniane. W[edłu]g rozesłanych świeżo rozporządzeń do właśc[icie]li domów, ulice powinny być polewane cztery razy dziennie: o godz. 9-ej, 12-ej, 3-ciej i 6-ej wiecz. Tymczasem niektóre ulice boczne są polewane w najlepszem razie raz dziennie, częściej jednak — wcale. Skutki niedbalstwa stróżów są takie, że przy najmniejszym wietrze unoszą się na ulicach tumany kurzu, zasypując przechodniom oczy.

Bez kapeluszy.

Na ulicach Łodzi zauważyć się daje od dłuższego czasu, za przykładem mężczyzn coraz to większą liczbę pań pojawiających się bez kapeluszy na głowie. Trzymając w swych rączkach fantazyjne „daszki“, „grzybki“, „pasterki“ i t. p. rodzaje kapeluszy, kąpią w słonecznych strugach czerwonego słonka nadobne swe twarze — wobec czego rzecz naturalna pudry, kosmetyki i parasolki idą coraz to więcej ...do kąta. I racya. Naturalna smagła twarz kobieca podoba się ogólniej, niż „wytynkowane“ bielidłami lica.

Zbrodnia — nie wypadek.

W sprawie wypadku z majstrem fabrycznym „Dąbrówki“, Romualdem Egierskim, który, jak już wczoraj donieśliśmy, spadając z dachu w podwórzu fabrycznym przy ulicy Piotrkowskiej 258 poniósł tak ciężkie uszkodzenia, iż wkrótce zmarł, zebraliśmy następujące szczegóły: Romuald Egierski wszedł na dach dwupiętrowego gmachu, na którym był zajęty również 35-letni Antoni Wiśniewski, przyczem między nimi powstała sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Podczas bójki tej Wiśniewski uderzył Egierskiego młotkiem po głowie. Egierski, straciwszy od uderzeń przytomność, stoczył się z dachu. Wiśniewskiego policya aresztowała i odprowadziła do 13-go uczastku przy ulicy Karola, skąd wczoraj przesłano go do wydziału śledczego przy ulicy Ogińskiej.

Upadek z rusztowania.

Onegdaj, o godz. 5-ej po poł., przy ulicy Targowej 29, podczas pracy spadł z rusztowania 50-letni robotnik Ludwik Zbrotyński, zamieszkały przy ulicy Smugowej 10. Wskutek upadku uległ on wstrząśnieniu mózgu i poranieniu całego ciała. Pierwszej pomocy poszkodowanemu udzielił zawezwany lekarz Pogotowia, poczem w stanie groźnym odwiózł go do lecznicy przy ulicy Podleśnej.

Kradzież i podpalenie.

W nocy z czwartku na piątek, około godz. 4-ej przy ulicy Radwańskiej 25, w jednym z mieszkań, którego właścicielka jest nieobecną, wybuchł po[-]żar. Zawezwano straż ogniową II-go i IV-[go o]działu, która, po usilnej pracy, ogień st[łumiła].

Przybyłe na miejsce wypadku władze [...] stwierdziły, że ogień powstał wskutek p[odpale]nia, dokonanego po spełnieniu kradzieży. W [ce]lu wykrycia zbrodniarzy policya podjęła energiczne śledztwo.

Z sądów.

Łódzki „Ocean“.

Sprawa poniższa, pomimo że została dla zebrania szczegółowszego materyału odroczona, zasługuje na zanotowanie, ze względu na precedens proceduralny, który w toku rozpraw wyniknął.

Akt oskarżenia zarzucał 42-letniemu Henochowi Birnbaumowi i 48-letniemu Joskowi Silbergowi, że w 1916 roku sprzedawali bezwartościowe mydło, zaopatrzone sfałszowaną etykietą zagranicznej firmy „Ocean“. Pozatem 25-letni Izaak Gutstadt był oskarżony o dostarczanie im wspomnianych etykiet i pudełek. Przestępstwo zostało zakwalifikowane jako podrobienie znaku fabrycznego.

Odrazu na wstępie sąd skazał świadka Golda, za nieprzybycie na rozprawy na 50 marek kary lub 10 dni więzienia. Przed rozpoczęciem rozpraw prokurator żąda rozszerzenia kwalifikacyi przestępstwa i prosi o włączenie do oskarżenia § 356, traktującego o oszustwie. Motywując ten wniosek faktem, że sprzedawany towar gorszy jest od rzeczywistego mydła „Ocean“, a więc fabrykanci działali ze szkodą dla konsumentów. Obrońca Birnbauma, adw. przys. Jasiński, zaznacza, że sprawa wynikła z prywatnego oskarżenia, dzięki zwróceniu się fabryki zagranicznej do generał-gubernatora. Oskarżyciele mówią w swej prośbie jedynie o podrabianiu marki fabrycznej, a wobec tego jedynie o tem może być mowa.

Obrońca Silberberga, adw. przys. Askanas, zaznacza, że obrona nie była przygotowana do takiego obrotu sprawy i prosi o odroczenie, celem postawienia nowych świadków. Wreszcie obrońca Gutstadta, adw. przys. Planer, uważa, że prokuratorya miała dość czasu przed sprawą do rozszerzenia kwalifikacyi. Jeżeliby sąd zgodził się z wnioskiem oskarżyciela, to należy sprawę odroczyć, aby dać czas obrońcom do przygotowania odpowiedniego materyału. Wobec sądu, obrona i prokuratorya powinny mieć jednakowe prawa.

Sąd, po dłuższej naradzie, wyjaśnił przedewszystkiem, że postępowanie prokuratora jest w zupełnej zgodzie z niemiecką procedurą karną, której szczegóły mogą być oczywiście tutejszym prawnikom nieznane. Wobec tego sąd postanowił rozszerzyć oskarżenie i w myśl § 356, ale jednocześnie sprawę odroczyć, aby dać obronie możność przyszykowania się do odpierania nowych zarzutów.

Na zgliszczach Rzgowa.

Wczoraj zawiązał się ostatecznie tymczasowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem miejscowego proboszcza ks. kanonika Skowronka, w którego skład weszli miejscowi obywatele: Franc, Krajewski, Ryszard Łukasz, Piotr Przytulski, Wojciech Berger, Józef Flakiewicz, Piotr Roth (ewang.) i rabin Icek Parzęczewski. Sekretarzem komitetu jest pisarz gminny p. Gallus. Urządzono już kuchnię dla bezdomnych, z której w dniu wczorajszym rozdano pierwsze obiady i po pół funta chleba na osobę. Tuszyn dostarczył 1537 funtów chleba. Rozesłano w okolicę podwody za zbiorem ziemniaków i produktów żywnościowych. Zaznaczyć jednak należy nieuczynność, jakiej doznali pogorzelcy od tych sąsiadów, z przedmieść Rzgowa i pobliskiej okolicy, którzy od pożogi ocaleli. Ludzie ci, proszeni przez członków komitetu o pożyczenie pewnej partyi ziemniaków dla prędszego zgotowania strawy dla głodnych, kategorycznie wszelkiej pomocy odmówili.

Straż ogniowa buduje już kuchnię dla pogorzelców, która za parę dni będzie czynną. Chleb dostarczono również z miasta Łodzi. W spalonych stodołach zgorzał cały zbiór tegoroczny siana, sprzątniętego nader pogodnie, więc przedstawiającego cenną wartość.

Wczoraj, wskutek runięcia szczytowej ściany, zawaliło się sklepienie głównej nawy kościoła. Na szczęście wewnątrz nikogo nie było, obeszło się więc bez wypadku. W każdym razie szkoda dla parafian znaczna, gdyż odbudowa sklepienia będzie kosztowna.

Dwa dzwony, będące na wieży, oraz sygnatura, spadły, w czasie pożaru kościoła, zbiły się i częściowo stopniały w ogniu.

Ustalono już cyfrę pogorzeli i pogorzelców. Spaliło się faktycznie 91 posesyj, należących do 98 właścicieli. Komorników pogorzało 110 rodzin, ci stracili literalnie wszystko i pozostali bez dachu i bez chleba. Straty od pożogi obliczane są na milion do półtora miliona marek, wliczając w to spaloną gotowiznę.

Rabin miejscowy, razem z ruchomościami i gotowizną, stracił bibliotekę, złożoną z 2000 dzieł, pomiędzy którymi były bardzo rzadkie i cenne egzemplarze.

Rabin wczoraj był w Łodzi, gdzie poczynił starania o pomoc dla pogorzelców w redakcyach gazet żydowskich, w komitecie amerykańskim, w gminie żydowskiej, rabinacie i u zamożniejszych łodzian.

Po południu przeszła nad Rzgowem chmura z grzmotem i ulewą, która dużo przyczyniła się do stłumienia ognia w tlących się zgliszczach. Wiatr roznosił w czasie burzy papiery z niedopalonych aktów sądowych. Po ulicach fruwały nawpół spalone wyroki, protokóły i kawałki dokumentów pieniężnych.

Pogorzelcy, korzystali dotychczas z pięknej suchej pogody i ciepła i nocowali pod gołym niebem, od dziś jednakże aura się zmieniła, nastaną zapewne słoty, i biedota ziębnąc będzie na deszczu. Zatem szybka i energiczna pomoc jest nieodzowną.

Na pogorzelców Rzgowa.

L. Hammer — mk. 2; H. Kustow — marek 2; Zygmunt R. — mk. 1; Marya Rundstein — mk. 5; M. M. — mk. 1; inż. M. Goldhaar — mk. 50; J. Kluczyński — mk. 2; Józefowicz — rb. 1.

Zamiast kwiatów na popis dla siostry i panny Leokadji Szlamowiczówny, składają mk. 4 Leon i Maurycy Kaffemanowie.

Razem mk. 67 i rb. 1, co wraz z poprzednio ogłoszonemi ofiarami wynosi mk. 231 i rb. 1.

Schowałem go dziś w nocy w dzieżę od chleba i nakryłam pierzyną. Wyciągnęli go; powiadają: „dezerter“. To chłopu już do baby niewolno?...

Następnie przemawiali anarchiści, komuniści, eks-baletnica Krzesińska, mahometanie z Kaukazu, wynalazca kieszonkowego miotacza min — i wszyscy podawali nowe sposoby zbawienia Rosyi.

Gdy uzyskałem wreszcie audyencyę, w głowie miałem taki chaos, że nie wiedziałem, gdzie jestem.

Kiereński czekał spokojnie, patrząc na mnie oczyma człowieka, który zdobył mądrą obojętność aparatu telefonicznego.

Odzyskawszy mowę, zacząłem:

— Szanowny panie Pieruński. Miej pan cierpliwość. Najniezawodniej otrzyma pan swoje trzysta sześćd[ziesiąt] pięć marek. Szkoda tylko, że okapow[ane] pan kamasze skórą, zdartą, o ile sądz[ę], ze sparszałego psa, a na zelówki użył[eś] pan okładek starej encyklopedyi. Spójrz [pan] tylko!...

Tu podniosłem nogę i podsunąłem ją pod nos ministra.

W tej samej chwili wróciła mi przytomność — i zdrętwiałem z przerażenia.

Ale Kiereński patrzył na mnie z uprzejmym uśmiechem.

— Obywatelu, rzekł, mylisz się niezawodnie! Skóra na okapowanie była w najlepszym gatunku, a zelówki wytrzymałe jak...

Tu westchnął cicho i dokończył szeptem:

— Jak cierpliwość rosyjskiego ministra wojny.

— Panie ministrze! — zawołałem, śmiertelnie zawstydzony. Przepraszam stokrotnie!... Oczekiwanie w miłym gwarze rewolucyjnym odjęło mi na chwilę świadomość rzeczywistości... Zapomniałem, gdzie jestem i z czem przyszedłem.

Kiereński uśmiechnął się, jak automat.

— Nic nie szkodzi!... Nic nie szkodzi!... Zrozum pan, że ja niczemu się nie dziwię. Słucham pan wszystkiego, co mówią do mnie — i wszystko nauczyłem się rozumieć. Więc pańskie kamasze — — ?

— Ależ, na miły Bóg, nie o to chodzi!...

— Słucham pana!

— Jestem publicystą, przyjechałem z Polski na wywiad do waszej ekscelencyi.

— Proszę, niech pan pyta.

— Jaki jest obecny program rządu rewolucyjnego?...

— Tego nie wiem.

— Jakto?... Nie wie pan?...

— Nasz program zmienia się co chwila... Oto właśnie wyszła ode mnie delegacya mamek. Żądają równouprawnienia.

— Z kim?

— Z matkami karmionych dzieci.

— Cóż to za równouprawnienie?

— O — to jest referat!... Bardzo długi!... Na sześciu arkuszach...

— Cóż pan na to?

— Przyrzekłem, naturalnie, przyrzekłem. Trzeba będzie to rozpatrzeć.

— Rozpatrzeć?

— Tak, panie! Rozpatrzeć... Ja nic nie robię, tylko słucham i rozpatruję. Właśnie dzisiejszej nocy rozpatrzyłem żądania eskimosów. Trzeba im wysłać sto wagonów świec łojowych.

— W jakim celu?

— W celu zaopatrzenia ich spiżarni. Oni to bardzo chętnie jadają. Podobno świece są bardzo smaczne.

— Panie ministrze.

Kiereński wstał.

Twarz jego przybrała wyraz tragiczny.

— Panie, rzekł... Ja panu coś powiem na ucho!... Tylko niech mię pan nie zdradzi!...

— Niech pan minister mi zaufa całkowicie!

— Mówiono o mnie, żem chciał zostać Napoleonem Rosyi. Jest w tem część prawdy. Ale wie pan, kim chciałbym być w tej chwili?

— Nie wiem...

— Chciałbym być tym szewcem Pieruńskim, za którego mnie pan wziął, łyknąwszy haust wolności rosyjskiej.

— Co pan mówi?

— Prawdę, szczerą prawdę! Chciałbym być nie ministrem Kiereńskim, ale szewcem Pieruńskim. Napisz pan to bez obawy!...

Wszedł sekretarz.

— Cóż tam znowu?

— Delegacya Towarzystwa zbawienia Rosyi przez esperantyzm.

— Dobrze. Proś pan. Kto jeszcze?

— Kochanka eks-cara, Krzesińska.

— I jeszcze.

— Delegatka Stowarzyszenia obrończyń dezercyi.

Minister napił się z karafki zimnej wody.

Pożegnałem go — i na palcach opuściłem [gabi]net Napoleona Rosyi.

Fantazy Lotnicki

PABIANICE.

Z Rady miejskiej.

Onegdajsze posiedzenie Rady miejskiej odbyło się o godz. 4½ po poł. Obecnych było 18 radnych, 2 burmistrzów i 4-ch ławników.

Posiedzenie Rady miejskiej zagaił w zastępie nieobecnego przewodn. Rady dyr. H. M. Lipskiego, który wyjechał do Warszawy na zjazd przedstawicieli rad miejskich, p. Walery Kamieński, wiceprezes. Protokół z poprzedniego posiedzenia odczytał sekretarz R. m. p. Wł. Pomianowski. Na porządku dziennym dalszy ciąg budżetu z pozycyami: delegacya niesienia pomocy biednym, delegacya niesienia pomocy rezerwistkom, zapomogi dla rodzin b. policyantów i dymisyonowanych żołnierzy, dom starców i przytułek dla sierot. Pierwszy burmistrz oznajmia radnym, iż zapomogi biednym uchwalono podnieść z 60 na 75 fen., które są wypłacane co dwa tygodnie osobie dorosłej 1.50 fen. dawniej 1.20 fen., dzieciom 75 fen. daw. 60 fen. Radny Lewandowski dziwi się, iż magistrat takie minimalne daje zapomogi i zapytuje, czy biedny z takiej zapomogi może się utrzymać. Rad. Nawrocki proponuje wydalenie z miasta do miejsc zamieszkania wszystkich niestałych mieszkańców, gdyż wieś dziś jest stanowczo bogatszą i jest w możności swych krewnych miastowych utrzymać. Rad. Pawełczyk, powołując się na straszne położenie klas biednych, domaga się powiększenia przez miasto udzielonych zapomóg do 3-ch marek na jedną osobę na tydzień. Pierwszy burmistrz dowodzi, iż takie wysokie zapomogi obciążyłyby zbytnio kasę miejską, potrzebaby na ten cel około miliona marek, czego Pabianice nie są w możności uczynić. Rad. Sulej jest przeciwny wydalaniu biednych do miejsc zamieszkania, godzi się na zwiększenie zapomogi do 3-ch marek, domaga się od magistratu jaknajrychlejszego podjęcia robót publicznych. Tego samego zdania są radni: dr. Szwarcwasser, Kindler, Gramsch, Hadrian i ławnik Jankowski.

Magistrat proponuje, aby podwyżkę zapomóg dla biednych przekazał tanim kuchniom. Rada miejska wypowiada się przeciw temu projektowi, uznając go za nieodpowiedni. Rad. Sulej mówi, iż wydawane obiady w tanich kuchniach, z powodu stałego niedomagania pod względem finansowym, są mało pożywne; 5 tanich kuchni robotniczych przy związkach zawodowych wydają dziennie 5,000 obiadów i 10,000 herbat; proponuje, aby magistrat wyasygnował pewną sumę dla tanich kuchen, by mogły one o 50% zwiększyć ilość wydawanych obiadów. Rad. Gramsch prosi magistrat, aby zwracał 50% kosztu obiadów tanim kuchniom, a w ten sposób zyska ludność na pożywności takowych, nadmienił przytem, że wskutek wstrzymania wydawania chleba tanim kuchniom, jedna z nich, istniejąca przy związku zaw. przem. włók, straciła w ciągu 4-ch tygodni 2,500 mrk.

Przy rozpatrywaniu budżetu del. nies. pom. rezerwistkom rad. Pawełczyk wyraża zdziwienie, iż takie małe otrzymują one zapomogi. Wywiązała się dyskusya o pomocy rezerwistkom między r. Kindlerem a pierwszym burmistrzem. Radni: Sulej, Lewandowski, Gramsch i Kindler wypowiadają się za powiększeniem zapomóg rezerwistkom o tyle, o ile od początku wojny podrożały produkty te, które rząd rosyjski zamiast pieniędzy kazał wydawać rezerwistkom. Rada miejska i magistrat powinny żądać, aby rezerwistki tyle otrzymywały, ile przewiduje odnośny paragraf prawa rosyjskiego. Rad. Sulej proponuje powiększenie personelu del. n. p. rezerwist., gdyż obecnie zatrudniony urzędnik ma za dużo pracy. Wspomaganych rezerwistek jest 750.

Magistrat wyjaśnia, iż dom starców na czas wojny przekazany został przez chrz. Tow. dobr. miastu, które zobowiązaoł się na utrzymanie jego dawać 5,000 mk. rocznie. W domu tym znajduje schronienie 38 starców niezdolnych do jakiejkolwiek pracy. Rad. dr. Szwarcwasser zapytuje, dlaczego do tego domu nie są przyjmowani żydzi-starcy. Magistrat winien się tą sprawą zająć, gdyż i starcy żydzi potrzebują pod koniec swego życia pomocy ze strony władz municypalnych. Magistrat utrzymuje w czasie wojny dom starców z funduszów ogólno-miejskich, na które składają się pieniądze i żydów. Rad. Skrzyński opowiada genezę domu starców i odpiera wywody rad. Szwarcwassera. Radny Gramsch wnosi projekt, aby magistrat przejął na swój rachunek wszystkie przytułki i domy dla starców i dzieci, mówiąc jednocześnie o lichem odżywianiu w tych zakładach. Burmistrz inż. Orłowski wyjaśnia, iż życie starców nie jest tak złe, jak się na pozór wydaje. Rad Sulej popiera r. Gramscha, dowodząc, iż robotnicy wszystkich wyznań są jednakowo wyzyskiwani przez kapitał (przewodniczący Kamiński nawołuje r. Suleja do porządku), dlatego czeka ich los starców w domu przytułkowym, domaga się wreszcie poprawy położenia starców.

Przytułek dla dzieci powstał wskutek inicyatywy magistratu i daje schronienie 20 dzieciom, rekrutującym się przeważnie z matek-prostytutek, przebywających na kuracyi w szpitalu dla chorych wenerycznych. Rad. Kindler proponuje opracowanie regulaminu dla przytułku. Rad. dr. Szwarcwaser jest zdania, aby przytułek zreformować w ten sposób, by dzieci matek-prostytutek, leczących się w szpitalu oddzielnie od dzieci-sierot, co wpłynie dodatnio na zdrowie dzieci wogóle. Radni Sulej i Kindler popierają wywody rad. Szwarcwassera.

W końcu posiedzenia burmistrz dr. Dankwerts prosi Radę miejską, aby posiedzenia swe odbywała częściej, a to celem przyśpieszenia rozpatrzenia budżetu. Rad. Kindler odpowiada, iż z powodu upałów i innych zajęć społecznych radni nie mogą częściej odbywać swych posiedzeń. Następne posiedzenie wyznaczono na poniedziałek, dnia 25 b. m., na godz. 5 po południu. Poczem narady zakończono o godzinie 7¼ wieczorem.

Kronika pabianicka.

Jarmark. W poniedziałek, dnia 25 b. m. odbędzie się tutaj doroczny jarmark.

Zebranie. W poniedziałek, dnia 25 b. m., o godz. 5 po poł. odbędzie się roczne zebranie członków kooperatywy „Consum“ zorganizowanej przez prawników fabryki tow. akc. Krusche i Ender.

Samoloty. Wczoraj nad naszem miastem krążyły samoloty, wzbudzając w przechodniach i gawiedzi ulicznej ogromne zainteresowanie i różne komentarze treści... pokojowej. Dopatrywano się w nich zwiastuna pokoju.

Z okolicy.

Z Tuszyna.

Popis w szkole. W szkole tutejszej odbył się uroczysty akt zamknięcia roku. W lokalu szkolnym o godz. 4-ej po poł. zgromadziły się dzieci, wraz z nauczycielami. Uroczystość rozpoczęli wychowańcy odśpiewaniem hymnu narodowego „Boże coś Polskę“, modlitwy Moniuszki „Ojcze z niebios“, oraz chorału „Z dymem pożarów“. Następnie dzieci deklamowały szereg pieśni patryotycznych. Do zebranych uczniów w gorących słowach przemówił ksiądz-prefekt, nawołując ich do pobożności i do pilnej pracy. Akt zakończyło krótkie przemówienie starszego nauczyciela, p. Jeżewskiego, który scharakteryzował działalność szkoły podczas ostatnich dwóch lat, zwracając jednocześnie rodzicom uwagę na konieczność nawiązania bliższego kontaktu z wychowawcami, oraz prosząc ich o przypilnowanie dzieci, by regularnie uczęszczały na naukę. W końcu dzieci obdarzone zostały cukierkami, zaś zdolniejszym i pilniejszym z nich młodsza nauczycielka, p. I. Kobierzycka, rozdała nagrody. W akcie brały udział dwie klasy.

Pożar. Po dwóch zaledwie dniach, dzielących nas od wielkiego pożaru w Rzgowie, którego pastwą stało się prawie całe miasteczko, wczoraj około godziny 10 i pół przed południem w północnej części Tuszyna w pobliżu stacyi kolejki dojazdowej zagroda Walentego Kotlickiego i Walentego Libiszewskiego stanęła nagle w płomieniach.

Zaraz po wybuchu pożaru ludność tuszyńska, nawet w śródmieściu, po przeżytych wrażeniach podczas pożaru w Rzgowie, w wielkim popłochu zaczęła wynosić pościel i inne ruchomości na ulice i pola.

Zaalarmowana miejscowa straż ogniowa przybyła niezwłocznie na miejsce pożaru, gdzie dzięki energicznej akcyi ratunkowej, przy pomocy ludności, zdołała pożar po godzinie umiejscowić, a przedewszystkiem nie dopuściła do rozszerzenia się ognia.

Jedynem szczęściem dla miasta było, że wiatr skierował płomienie w stronę północną, t. j. Rzgowa, dzięki czemu Tuszyn ocalał. Ofiar w ludziach nie było.

W akcyi ratunkowej brał również czynny udział proboszcz ks. Muznerowski i komendant miejscowy.

Ziemie polskie.

Z Babiaka (powiat Kolski).

Okolica tutejsza zmieniła swój wygląd do niepoznania przez pobudowanie kolejek i szeregu szos, które przechodzą prawie przez wszystkie majątki, tworząc nowe arterye komunikacyjne, nające tak doniosłe znaczenie w sprawach gospodarki wewnętrznej.

W ciągu dni między 1 a 10 czerwca, w całej okolicy panował tu wielki ruch, w tym bowiem okresie zorganizowano energiczną kwestę na rzecz „Ratujcie dzieci“. W osadzie Babiak w dniu 10 czerwca urządzono kwiatek, połączony z koncertem orkiestry miejscowej straży ogniowej ochotniczej, a zakończony żywymi obrazami; zebrano poważny zasiłek.

Babiak posiada trzy szkoły: polską, niemiecką i żydowską; do wszystkich tych szkół uczęszcza kilkaset dzieci. Posiada także sąd gminny, zarząd gminy, oraz pocztę, kościół katolicki, ewangelicki i bóżnicę. Kościół katolicki został wzniesiony kilka lat temu ze składek dobrowolnych, gorliwie popartych przez właścicieli majątku Ozorzyn, pp. Słubickich. Wnętrze świątyni ozdobiono malowidłami alegorycznemi Polski.

Dzięki staraniom p. Henryka Słubickiego powstała w Babaku straż ogniowa ochotnicza, licząca obecnie 60 członków, zaopatrzona dostatnio w rekwizyty ratownicze i posiadająca własną orkiestrę. W czasach ostatnich założono też w Babiaku z funduszów składkowych bibliotekę publiczną, która posiada już obecnie sporo książek.

Przez wsie miejscowe całemi dniami ciągną podróżni, przeważnie mieszkańcy Łodzi, obarczeni nieraz kilkorgiem dzieci. W majątku Ozorzyn, kosztem właścicieli, urządzono kuchnię, z której korzysta dziennie przeszło 30 ludzi bez różnicy wyznania, nadmienić bowiem należy, że wśród tych podróżnych połowę stanowią rodziny żydowskie.

Śród wędrowców spotyka się często osobników zdrowych, względnie nieźle odżywionych którzy przecież, miast tej włóczęgi, mogliby się zająć pracą. Niestety, mimo zapotrzebowania ludzi do robót polnych, lub kopania torfu, za co płacą 3 marki dziennie, „pielgrzymi“ niechętnie porzucają swe wędrówki, popularnie zwane „kwestami“.

S. P.

Z Kozienic.

Ostatnie wypadki polityczne pobudziły umysły tutejszych mieszkańców do żywszego zajmowania się sprawą Polski. Dowodem tego wiec, który odbył się w d. 7 czerwca. Na wiecu tym mieszkańcy powiatu dowiedzieli się o toku spraw bieżących. O godzinie 3-ej po poł. sala strażacka wypełniła się po brzegi ludnością miejscową i zamiejscową. Do bez mała tysiąca słuchaczy przemówił p. Sendek, poczem wybrano prezydyum w osobach p. Starnawskiego na prezydującego; pp. Targowskiego i Janeczka na asesorów i p. Sendeka na sekretarza.

Referat: „Galicya a Polska“ wygłosił ze swadą i znajomością rzeczy p. Reyman, wskazując na uchwałę Koła sejmowego w d. 28 maja i na znaczenie tej uchwały. W dyskusyi zabierali głos przeważnie włościanie, oraz pp. Starnawski i Sendek. Znamienną rzeczą było, wszyscy mówcy wzywali do porzucenia waśni partyjnych, a do zjednoczenia się pod jednem hasłem pracy narodowej, w myśl ostatniej uchwały reprezentacyi Galicyi. Wśród oznak entuzyazmu uchwalono równobrzmiący z wiecem radomskim telegram do Koła sejmowego, oraz odpowiednią rezolucyę.

hr.

Z Opatowa.

Opatów obecnie posiada tanią kuchnię, pozostającą pod patronatem miejscowego proboszcza, herbaciarnię, ochronki dla dzieci. Uruchomione zostały w ostatnich czasach 2 szkoły ogólno-kształcące początkowe. Powstało Koło Polskiej Macierzy Szkolnej, które prowadziło Kursy dla dorosłych analfabetów i kursy uzupełniające. Kwesta „Ratujcie dzieci“ znalazła i u nas należyty oddźwięk.

Opatów, to „odwieczna osada“, jak mówią o nim nasi historycy. Jedni z nich twierdzą, iż Bolesław Krzywousty sprowadził tu w 1154 r. Templaryuszów z Palestyny i tem podźwignął miasto z upadku, inni zaś, że wspaniałą kolegiatę, z kamienia ciosowego „w kształcie krzyża“ wymurowaną, pobudowali Cystersi.

Niemały też wpływ na rozwój miasta wywarło nabycie dóbr opatowskich z przyległościami (16 wsi) od biskupów lubuskich, do których należały od czasów Henryka Brodatego, ks. wrocławskiego, „za zezwoleniem Stolicy apostolskiej“ przez kanclerza Krzysztofa Szydłowskiego w r. 1518. Otóż wspomniany wyżej właściciel Opatowa, kanclerz K. Szydłowiecki, uporządkował je i zabezpieczył, opasując murami, oraz czterema ciosowemi bramami. Przez bramy te wjeżdżano do Opatowa od strony Krakowa, Sandomierza, Lublina i Warszawy. Do naszych czasów zachowała się z nich tylko jedna, Warszawska, sąsiadująca od północnego-wschodu ze wzgórzem, na którem stoi kolegiata pod wezwaniem św. Marcina. Brama ta z łamanego kamienia, jest nizką, czworoboczną budową, którą przykrywał prawdopodobnie płaski dach. O jej charakterze obronnym świadczy również do dziś dnia otwór strzelniczy, ponad półokrągłą bramą zewnętrzną, przypominający zupełnie kształtem swym podobny otwór na pierwszem piętrze krakowskiego barbakanu.

Na „ufortyfikowaniu“ Opatowa nie ograniczyła się jednak uwaga nowego właściciela. „Sprowadzony biegły rurmistrz, Wacław Morawa, urządził wodociągi“, handel podniósł się na nowo, przybywali „kupcy z Turcyi, Grecy zaś mieli swoje składy“. Zygmunt I wydaje w latach 1521 i 1524 przywileje dla miasta, do którego wzrostu przyczyniły się także i sejmiki województwa sandomierskiego, zbierające się w kolegiacie opatowskiej.

Najświetniejszy był to okres dla Opatowa. Później miasto zaczęło chylić się ku upadkowi. Dzisiaj pozostał mu tylko urok „zapadłego kąta“. Jest on obrazem jak wiele naszych miasteczek upadku, obrazem tej tragedyi, którą przeżywał naród.

Z Łowicza.

Istniejąca tu od kilku już miesięcy rada miejska nie wykazuje dostatecznej energii, a wyniki jej działalności są mniej, niż skromne. Dotychczas nie posiadamy ani oświetlenia na ulicach, ani milicyi miejskiej, ani sklepów żywnościowych tak potrzebnych wobec zwiększającej się z dniem każdym drożyzny produktów żywnościowych i artykułów pierwszej potrzeby.

Rada opiekuńcza miejska, na prezesa której wybrano niedawno p. Porzyckiego również nie ujawnia zbyt wielkiej działalności, ale w tym wypadku, wypływa to z braku funduszów. Za to Rada opiekuncza powiatowa, rozporządzająca większymi funduszami rozwija energiczną działalność. W krótkim względnie czasie otworzyła ona trzydzieści kilka ochron oraz 15 ochotniczych straży ogniowych. Prezesem powiatowej Rady opiekuńczej jest znany działacz tutejszy ks. kanonik Niemira.

Sprzęt w tym roku będzie późny, ale spodziewają się, że nagół będzie wcale niezły

Z Będzina.

Sprawy oświatowe. Kwesta. Różne.

Dn. 3 b. m. w Czeladzi odbyło się ogólne zebranie członków będzińskiego oddziału zrzeszenia nauczycielstwa polskich szkół początkowych, na którem, między innemi, wybrany został stały zarząd, do którego weszli pp.: F. Żebrowski, W. Welman i pani E. Ruskowa, i na zastępców pp.: A. Cieśliński i Kopydłowski.

Pierwsze posiedzenie tego zarządu odbyło się dn. 6 b. m. w Będzinie i, po omówieniu różnych spraw natury wewnętrznej, zarząd ukonstytuował się w następujący sposób: p. Żebrowski został prezesem, p. Welman — sekretarzem i p. E. Ruskowa skarbnikiem.

Jak się dowiaduję, średnia szkoła żeńska p. Jadwigi Krzymowskiej zaprowadza od roku szkolnego oddział freblowski dla dziewczynek do lat sześciu.

Oddział taki jest bardzo w naszem mieście potrzebny; szkoda tylko, że nie będą przyjmowani do niego i chołpcy. Koedukacya w tak młodym wieku jest stosowana powszechnie, a zastosowanie jej w danym wypadku byłoby na rękę wielu rodzicom pociech płci męskiej.

Grono obywateli żydów zebrało między sobą kapitał, wynoszący około 40 tysięcy marek, na otworzenie gimnazyum męskiego. Gimnazyum to ma być wyznaniowe, z położeniem szczególnego nacisku na historyę żydów.

Przedstawienie amatorskie dzieci, wyreżyserowane przez panie Kwiecieniową i Janinę Stańkównę na korzyść kwesty ogólnoksajowej, zgromadziło w dniu 4 czerwca tłumy publiczności. Wystawiona sztuka „W noc czarów“ budziła wielkie zainteresowanie i wypadła wprost świetnie. Gra krasnoludków i chichotka, piękny śpiew świetlika, jego strój i światełko na główce, tańce krasnoludków z nimfami — wszystko to razem wywołało burzę oklasków. Występ dzieci dla dzieci zyskał gorące uznanie wszystkich obecnych, a niemilknące huragany „bisów“ i oklasków były rzetelną nagrodą dla tych, którzy pracą swoją przyczyniali się do uświetnienia wieczoru. Pokaźny dochód z przedstawienia zasili kasę kwesty.

Wobec sprzedaży na targach wytworów, zastępujących produkty żywnościowe i mydło w stanie sfałszowanym lub po cenach wygórowanych, nie odpowiadających wartości wytwórczej, wydane zostało rozporządzenie, iż winni będą surowo karani.

Będzin dotychczas posiłkował się bilonem magistratu m. Dąbrowy i Rady okręgowej Zagłębia. Obecnie handle kategorycznie odmawiają przyjmowania tego bilonu, co wprawia ogół w położenie nader przykre i zmusza do zakupów w sklepach różnych innych przedmiotów lub nabywania żądanego artykułu do pełnej wartości marki lub półmarkówki. Moneta drobna, fenigowa, jest przez handle przechowywana w celach spekulacyjnych. Wobec spekulacyi magistrat powziął zamiar wypuszczenia miejskiej papierowej monety.

Dn. 13 b. m. z inicyatywy tutejszego Koła Ligi Kobiet zorganizowano przyjęcie pożegnalne dla załogi miejscowego biura zaciągowego.

Na przyjęciu tem byli obecni: z wojskowych — szef Głównego urzędu zaciągu do Wojska Polskiego, kapitan Józef Okołowicz, podporucznik K. Głuchowski, komendant biura zaciągu w Sosnowcu — i inni: z cywilnych gości: panie z Ligi Kobiet, oraz przyjaciele żołnierza polskiego.

Przemawiali: kap. Okołowicz, rejent T. Słokowski i legionista - szeregowiec, ob Szarniak.

Odśpiewano kilka piosenek żołnierskich, deklamowali sierżant Bielecki i p. Myszkowski z Grodźca.

Żegnano żołnierzy ze szczerym żalem.

Będzinianin.

Z Sosnowca.

Ze związku stowarzyszeń spożywczych. Rada polskich związków zawodowych. Różne.

Dnia 10 b. m. w Sosnowcu w sali polskiego Związku zawodowego odbyła się konferencya przedstawicieli stowarzyszeń spożyw-

czych z Zagłębia Dąbrowskiego, na którą przybyło 33 delegatów od 13 stowarzyszeń.

Przedmiotem konferencyi było: a) wysłuchanie sprawozdania z działalności oddziałów warsz. Związku Stow. spoż. w Dąbrowie i Sosnowcu, oraz Centrali w Warszawie; b) wysłuchanie referatu o stanie stow. spożywczych w Zagłębiu i ich gospodarce w okresie ostatnich 2 lat; c) wybór dwuch kandydatów na członków do Rady nadzorczej związku w Warszawie, oraz wolne wnioski.

Obradom przewodniczył p. B. Smolarski z Niemiec przy współudziale pp.: Gerlycha z Dąbrowy i Podmajerskiego z Grodźca. Poszczególne punkty porządku dziennego referowali pp.: B. Domański, W. Grunwald, J. Jasiński i J. Nijak.

Na kandydatów do Rady wybrano pp.: Skarbińskiego z Grodźca i W. Grunwalda z Dąbrowy.

W niedzielę dn. 12 b. m. odbyło się zebranie wszystkich zarządów polskich związków zawodowych, na którem omówiono cały szereg spraw, związanych z wytworzeniem Rady polskich związków zawodowych.

Wybrany został zarząd Rady, czyli centrala związków. Weszli do niej pp.: J. Jadczyk i S. Baranek ze strony związku żelaznego: J. Kucytowski i W. Szott ze związku górniczego, W. Deiba — od piekarzy, C. Ciszewski od elektromonterów i J. Kwiatkowska od pracownic igły.

Dnia 12 b. m. odbyło się zebranie Centrali, czyli zarządu Rady, gdzie nastąpił podział czynności.

Prezesem Centrali został p. J. Jadczyk, wice prezesem p. J. Baranek, sekretarzem p. J. Kucytowski, zast. prez. p. Cz. Ciszewski, skarbnikiem p. Wacł. Derba, członkami — pp.: W. Szott i J. Kwiatkowska.

Utworzono również szereg komisyi.

Na ogólnem zebraniu członków „Gospody mieszczańskiej", odbytem w dn. 1 kwietnia r. b., zapadła uchwała, polecająca zarządowi, w myśl wniosku p. L. Piętki, wyłonić komisyę dla skomunikowania się z zarządami wszystkich polskich chrześciańskich stowarzyszeń zawodowych i społecznych w sprawie utworzenia t. zw. funduszu edukacyjnego. Fundusz ten utworzony byłby dla uzdolnionej młodzieży, maturzystów i maturzystek szkół sosnowieckich, chrześciańskich wyznań, dzieci polskich rodzin tutejszego mieszczaństwa, i miałby na celu danie pomocy materyalnej młodzieży męskiej i żeńskiej przy zdobywaniu teoretycznej wiedzy oraz odbywaniu praktycznych studyów zawodowych.

Zarząd „Gospody mieszczańskiej", spełniając uchwałę ogólnego zebrania, wybrał specyalną komisyę, do której powołano pp.: Z. Piętkę, A. Ornowskiego i B. Strzałkowskiego.

Ostatni wieczór dyskusyjny w „Gospodzie mieszczańskiej" poświęcony był właśnie szczegółowemu omówieniu sprawy funduszu.

W końcu uchwalono wręczyć wszystkim cechom i stowarzyszeniom zawodowym wniosek „Gospody mieszczańskiej" dla przedstawienia swoim zarządom w celu otrzymania uchwały i wskazówek dla zrealizowania projektu funduszu edakucyjnego.

Dnia 10 b. m. w remizie Straży ogniowej ochotniczej odbyły się powtórne wybory do Zarządu Straży. Posiedzenie zagaił ustępujący prezes Straży, p. W. Malinowski, poczem powołano na przewodniczącego dr. Z. Kołudzkiego, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp.: S. Płodowskiego i S. Jermułowicza. Sekretarzował p. Czechowski. Po obliczeniu kartek wyborczych, większością głosów wybrani zostali: na prezesa dr. B. Zieleniewski, na wice komendanta p. T. Tobolski, na członków zarządu pp.: Nowakowski, Kasztalski, Moszkowski i Majtlis. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Borkowski, Mizerek, Truszkowski, Hanke, Lubelski i Drzewiński.

Na korzyść kwesty ogólno - krajowej pod hasłem „Ratujcie dzieci" odbył się w niedzielę 10 czerwca w lasku sosnowieckim popis gimnastyczny młodzieży szkół średnich i początkowych.

Popis rozpoczął się o godzinie 5 po południu. Cały teren był gustownie przybrany flagami narodowemi. Szkoły wystąpiły z własnemi sztandarami.

Ćwiczenia chłopców szkół średnich prowadzili pp.: Fazan i Plebanek; ćwiczeniami dziewcząt kierowali p. Pawelski i p. Konieczna. Ćwiczenia te były wykonane z rzadką dokładnością i wdziękiem. Nic też dziwnego, że zostały one nagrodzone burzliwemi oklaskami. Wszystkie ćwiczenia wolne odbyły się w takt muzyki lub ze śpiewami. Młodzieży ćwiczącej było około 300. Podczas pokazu przygrywała orkiestra pod batutą p. Jakubowicza. W antraktach sprzedawano z ogromnym powodzeniem znaczek „Ratujcie dzieci". Popis zakończył się około godziny 9 wieczór, zostawiając wśród uczestników i widzów miłe wspomnienie.

Autochton.

Z Iłży.

Z inicyatywy Pow. Koła Uświadomienia Narodowego w Iłży, odbyło się zebranie. Po zagajeniu przez prezesa Pow. Koła Uświad. Narod. dr. Węglińskiego zabierało głos cały szereg mówców, jako to oficer legionów podporucznik Piotrowski, p. Eugieniusz Staczyński z Radomia, p. Cieśla z Sienna, ks. proboszcz Kasperski z Krzyżanowic, oraz sierżant legionów p. Czech. Jednozgodnie zaznaczono potrzebę wytworzenia gruntu, na którym mogłaby się połączyć cała praca narodowa nad przyszłością ojczyzny odrzucając na bok swary partyjne. Poczem uchwalono jednomyślnie rezolucyę: Zebrani obywatele powiatu iłżeckiego, oświadczają się za Polską niepodległą jako monarchią konstytucyjną opartą na szerokich podstawach demokratycznych, i silną armią jako gwarancyą istotnej niepodległości. W wywiązanej dyskusyi zabierali głos i włościanie, wyrażając potrzebę i korzyść omawiania spraw, które powinny obchodzić każdego Polaka.

Z Rozprzy.

Trudności aprowizacyjne kraju odbiły się i w Rozprzy, która jako miasteczko liczy wielu mieszkańców bezrolnych, prócz tego w gminie jest jeszcze ognisko fabryczne, skupiające liczną rzeszę robotniczą, a także w wioskach mieszkają komornicy pracujący na linii kolejowej. O rzeszy tej myśli Komitet na czele którego stoi czynny prezes ks. kan. Szabelski. W ostatnich dniach komitety przechodzą kryzys, wstrząsający całkowitą ich działalnością. Stanęły bowiem wobec braku najniezbędniejszego artykułu, mąki. Ks. dziekan zdwoił dotychczasową energię i nie zrażając się niecierpliwością swoich pupilów, tak roztropnie, wprost z żelazną wolą pokierował całą dzisiaj skomplikowaną maszyną aprowizacyjną, iż zabezpieczeni są i nadal najubożsi mieszkańcy gminy.

Dużą w tem pomoc okazują fabryczne zakłady Niechcickie, podtrzymując aprowidowanie swych robotników i ludności mieszkającej w pobliżu fabryk. Cicha praca takich obywateli daje rękojmię, że żyć będziemy.

Z Kowla.

Grono działaczek miejscowych powzięło myśl założenia instytucyi, która łącząc działalność filantropijną z działalnością oświatową, zjednoczyłaby pojedyncze w tym kierunku usiłowania jednostek dobrej woli. W tym celu grono pań wystarało się o zatwierdzenie ustawy kobiecego Towarzystwa Dobroczynno-Oświatowego im. Królowej Jadwigi. W tych dniach właśnie nadeszła przychylna odpowiedź władz i założycielki Towarzystwa, przystępują do organizacyi Towarzystwa. Działalność Tow., zresztą jasno wyrażona w samym tytule, dzieli się na dwie części: dobroczynną, a więc wspieranie biednych, pozbawionych pracy, starców i kalek, zakładanie tanich kuchen, herbaciarni oraz rozdawnictwo odzieży. Druga część działalności: oświatowej polegać ma na popieraniu istniejących już towarzystw oświatowych, bibliotek, czytelń, dalej na zakładaniu ochronek, urządzaniu wspólnych wycieczek, odczytów i t. p.

Z Krakowa.

Ś. p. Czesław Pieniążek.

W dniu 17 b. m., zmarł w Krakowie po długiej chorobie w 73 roku życia znany i ceniony w szerokich kołach Krakowa pedagog i literat, członek jednej z najstarszych w Polsce rodzin, profesor Czesław Pieniążek. Niewielu z współczesnych mu, których wir wypadków 1863 roku zagarnął w swe koło, pochlubić się mogło tak bujnym i ruchliwym żywotem, tak szerokiem polem działalności, na jakiem rozsnuwała się nić jego żywota, jak ś. p. Pieniążek. W młodych latach, po ukończeniu szkół, niezależnie od upodobań literackich, które wcześnie kiełkować w nim zaczęły, był kolejno pedagogiem prywatnym, artystą dramatycznym, dziennikarzem. W powstaniu 1863 roku wziął czynny udział, wyruszywszy wraz z oddziałem towarzyszów i kolegów do obozu Kurowskiego pod Miechów. Przydzielony do kawaleryi, brał udział w kilku potyczkach, poczem udało mu się powrócić do rodzinnego Krakowa. Niebawem znalazł się we Lwowie, gdzie oddał się pracy literackiej. Z owego czasu datuje się znana jego praca: „Messyanizm i Towiańszczyzna", wysoce ceniona przez historyków literatury, jako rzecz, otwierająca naukową dyskusyę nad Messyanizmem Mickiewicza. Po niej nastąpił cały szereg innych literackich szkiców, studyów i felietonów, rozrzuconych po pismach literackich. Ukończywszy we Lwowie studya filozoficzne, poświęcił się ś. p. Pieniążek zawodowi nauczycielskiemu i pracował kolejno we Lwowie, Stryju i Krakowie, ceniony wysoce, jako pedagog, kochany przez młodzież, jako jej gorący przyjaciel, obrońca i wychowawca w duchu ideałów narodowych. Trzydziestokilkoletnia działalność profesorska ś. p. Pieniążka wydała plon obfity, posiała bowiem zdrowe i plenne ziarno na niwie ojczystej w wielu młodocianych sercach.

Zamknięcie rachunkowe funduszów gminy m. Krakowa za okres od 1 stycznia 1914 do 30 czerwca 1915 roku zawiera także wykaz majątku gminy krakowskiej z końcem czerwca 1915 roku. Z wykazu tego podajemy niektóre najciekawsze cyfry, zawarte w stanie czynnym powyższego zestawienia.

Ogólna suma majątku gminnego według tego wykazu wynosi 91,109,285 koron. Na tę sumę składają się między innemi pozycye następujące: Wartość zbiorów Muzeum Narodowego 3 mil. koron, Muzeum Matejki 360.000 koron, Czapskich i budynku 1,850,000 koron, Techniczno-przemysłowego, oraz biblioteki i warsztatów 1,500,000 koron, wartość zbiorów pomników i dzieł sztuki 750,000 koron, realności gminnych 19.000.900 koron, gruntów gminnych 14.417.350 koron. Zakłady i przedsiębiorstwa miejskie objęte są w tym wykazie pozycyami następującymi: Gazownia miejska 3,787,408 koron, elektrownia miejska 12,959,677 koron, zakład wodociągowy miejski 7,078,501 koron, tramwaj krakowski 7 mil. 747,158 koron, zakład czyszczenia miasta wraz z dobudową 887,112 koron, rzeźnia miejska wraz z chłodnią i dobudową 2,458,900 koron.

Na resztę majątku gminnego przypadają między innemi fundusz obrotowy miejski i fundusze pożyczkowe, oraz inwestycyjne. Fundusze te są bardzo znaczne.

Ze świata.

Kościołek św. Zofii we Lwowie.

Ciekawe i szacowne jest oblicze dawnego Lwowa — a jednak bardzo niewielu należycie znane. Dopiero spojrzenie historyka lub pełnego pietyzmu badacza w księgi, pyłem wieków omszone, odkrywa szerszemu ogółowi fragmenty dziejów starych zabytków przeszłości Lwowa, tego bastyonu Rzplitej na wschodzie, co pod rozumnem kierownictwem mieszczan - patrycyuszów, Alembeków, Boimów, Domagaliczów, Grozwailerów, Korniaktów, Wilczków i Zimorowiczów tak pięknym był przykładem karności i społecznego rygoru.

W osłonie drzew wiekowych duma cicho stara świątyńka. Kościołek św. Zofii! Przeciętny mieszkaniec Lwowa nie wiele zapewne mógłby o nim powiedzieć. A jednak ile wspomnień, ile rysów pięknych, czcigodnych i obywatelskich kryje w sobie historya tych starych murów. Opowiedział nam ją z ujmującą prostotą i głęboką miłością pamiątek rodzinnego miasta, p. Stanisław Rachwał, w niewielkiej broszurze: „Kościołek św. Zofii", która niedawno opuściła prasę *).

Zapomnijmy na chwilę o szablonowym rzędzie kamienic, turkocie i dzwonku tramwajów, pędzących w stronę parku i ukażmy duchowemu oku z pośród mgły wieków początki nazwy „Zofiówki", oraz powstania małego kościołka. Ale po to trzeba się cofnąć w rok 1594, kiedy to w uroczym gaju na Halickiem przedmieściu wystawia kaplicę pod wezwaniem św. Zofii, patronki swojej, nabożna a można patrycyuszka lwowska Zofia Hanlowa. O familii Hanlów, która należała do ogromnie szanowanych, światłych i zapobiegliwych obywateli lwowskich, wspominają niejednokrotnie kroniki Lwowa. Autor nowej monografii zapoznaje nas bliżej z postacią możnego mieszczanina Stanisława Hanla, oraz żony jego, fundatorki kościołka św. Zofii. Familia Hanlów nie przetrwała w. XVII i jak mówi autor „z trudem tylko wydziera się zapomnieniu to nazwisko, które przecież zostawiło w historyi Lwowa niezatartą kartę".

Straszny dla Lwowa rok 1672 odbił się też w dziejach kościołka. W czasie oblężenia horda nieprzyjacielska rozłożyła się na pagórkach koło kościołka św. Zofii, który też natychmiast puściła z dymem. W jakiś czas potem został odbudowany.

W kilkadziesiąt lat później czytamy w kronikach, że kościołek nabył za 1,027 flor. Jan Antoni Łukiewicz, c. k. konsyliarz. Zmieniły się czasy, zmienili ludzie. Kościołek stał cicho pośród gaiku, niby w zamyśleniu o dawnej świetności miasta. Pan Łukiewicz, była to postać obywatela uczciwego, zapobiegliwego a ofiarnego. Stary kościołek przybrał w jego rękach nową, bardzo staranną szatę. Troskliwy właściciel pomyślał też o fundacyi, któraby zabezpieczyła trwałe istnienie kościółka. Testamentem przekazał majątek swój, trzy wsie w powiecie złoczowskim i obejście przy kościółku św. Zofii, na rzecz Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, utrzymującego zakład św. Kazimierza dla sierot. Połowę dochodu z tych dóbr pobierać miały Siostry, prowadzące zakład sierot oraz szpital św. Wincentego, z obowiązpowiecie złoczowskim i obejście przy kościołka św. Zofii, drugą zaś przeznaczył testator na posagi dla sierot, rozdawane przez losowanie.

Marzenie fundatorów Hanlów i Łukiewiczów: codziennie nabożeństwa w małym kościołku, urzeczywistniła dopiero wojna obecna. Powodowani troską o los kościołka w okresie rządów wschodniego najeźdźcy, zamieszkali tu XX Misyonarze, uzyskawszy stały indult dla kościołka, odprawiają codziennie mszę św.

*) Stan. Rachwał: „Kościołek św. Zofii we Lwowie". (Niedoceniony zabytek przeszłości Lwowa). Lwów 1917. Nakładem księży Misyonarzy.

Polski śpiew w operze berlińskiej.

Pisma berlińskie donoszą, że w królewskiej operze w Berlinie zdarzył się poraz pierwszy od jej istnienia fakt, że na jej scenie dopuszczono język polski. W dniu 12 b. m. w operze „Aida", wystąpili krakowscy artyści pp.: Gołkowska (Ammeris) i p. Gruszczyński (Radames). Śpiewacy polscy wykonali swe partye po polsku, a po zapadnięciu kurtyny wywołano ich 14 razy z rzędu. Jest to sukces, jakiego już dawno nie zapisały kroniki, tem godniejszy podkreślenia, że towarzyszył polskim śpiewakom, którzy swe partye w polskim wyśpiewali języku.

W sali obecni byli wszyscy sprawozdawcy z całej prasy berlińskiej, która zamieszcza długie, bardzo sympatyczne recenzye. „Lokalanzeiger" pisze, że artyści są zjawiskiem wcale niecodziennem, a najwstrzemięźliwszy w pochwałkach recenzent „Vossische Zeitung" stwierdza, że goście dorośli zupełnie do poziomu królewskiej opery berlińskiej. Artyści śpiewali po polsku.

To i owo.

Dziwy wśród roślin.

W świecie roślinnym znaleźć możemy bardzo wiele kształtów, barw i różnych właściwości, nieoczekiwanych tak, iż wprawiają nas one w prawdziwe zdumienie. I tak naprzykład w południowej Ameryce, na rzece Amazonce, krzewi się wspaniała wodna roślina, olbrzymich rozmiarów. Odkrywcy jej, Anglicy, nazwali ją Victoria Regia, na cześć ówczesnej królowej Anglii (babki obecnego króla).

Liście tej rośliny mają przeszło 6 stóp średnicy, a brzegi ich są zawinięte do góry, przez co są podobne do wielkich mis, lub balijek. Są one tak mocne i twarde, iż mogą unieść na swej powierzchni ciężar dwojga dzieci, stojących prosto i spokojnie.

Indyjskie kobiety używają tych liści za kołyski dla swoich dzieci, gdy muszą od nich odejść na czas jakiś; kwiaty tej rośliny są również olbrzymie, koloru białoliliowego.

Victoria Regia bywa w innych krajach hodowaną w cieplarniach; między innemi znajduje się w paryskim ogrodzie botanicznym i w Kew Garden, w pobliżu Londynu.

W południowych Stanach Zjednoczonych, w Meksyku, Peru, Afryce, spotykamy często nader dziwaczne rośliny — kaktusy.

Mają one pień prosty, mięsisty, korę pokrytą często igiełkami lub kolcami — i niesłychaną rozmaitość kształtów, najczęściej bardzo dziwacznych. Rosną one i kwitną na gruncie tak suchym, że żadna inna roślina nie mogłaby tam wyżyć. Niektóre gatunki są kuliste, pokryte kolcami jak jeże, inne wyrastają w drzewa, jak olbrzymi kaktus kalifornijski, który przechodzi kilkakrotnie wysokość człowieka, inne znów mają owoc jadalny, słodko-kwaskowatego smaku. Oddają one wielką przysługę ściganym przez psy zdziczałe lub wilki antylopom, które znajdują bezpieczne schronienie w kolczastych kaktusach, rosnących kępami wśród równin, gdyż drobne kolce, uścielające ziemię, ranią boleśnie łapy napastników, zaś antylopy stąpają po tych iglach bez szkody swemi twardemi kopytami.

Na pewnej odmianie kaktusów hodowanych w Meksyku, żyje drobny owad, zwany u nas czerwcem, dostarczający świetnie czerwonej, kosztownej farby, koszenili.

Lasy podzwrotnikowej Ameryki zawierają w sobie mnóstwo cudów przyrody; jednym z nich są małe roślinki, wydające dość jasne światło. Mają one kształt małych grzybów, umieszczonych na łodygach pasożytnych pnączów. Za nadejściem nocy, te festony porozwieszane między drzewami, usiane światełkami, przedstawiają czarodziejski widok i są jedną z osobliwości Brazylii, wzbudzając zachwyt w podróżnikach. Inna roślina brazylijska, czułek, jest ogólnie znaną ze swej nadzwyczajnej wrażliwości.

Listki dotknięte natychmiast się kurczą i zamykają, a gdy będziemy przebierać palcami po liściach, jak po klawiszach fortepianu, ujrzymy, że wszystkie one zwiną się i pozostaną tak skurczone, jakby uschnięte.

Jeśli wstrząśniemy spokojnie stojącą rośliną, listki także się zamkną i pozostaną tak czas jakiś, następnie jeden listek powoli się otwiera, za nim drugi, trzeci, i roślina wraca do dawnego wyglądu.

Inna jeszcze roślina została nazwaną telegrafującą, choć nie wysyła ani nie przyjmuje żadnych wiadomości. Listki jej są w ciągłym ruchu; każdy z nich dotyka kolejno najbliższych liści, jak gdyby porozumiewając się z nimi, a najlżejszy powiew wiatru wprawia je w długotrwałe drżenie.

Roślina ta przedstawia ładny i szczególny widok, poruszając się ciągle, chociażby otaczające ją powietrze było najzupełniej spokojnem.

Dział ekonomiczny.

Ruch robotniczy w Anglii.

Angielska prasa imperyalistyczna zaczyna coraz bardziej niepokoić się wzrastającem wrzeniem, zwłaszcza wśród robotników, pracujących przy wyrobie amunicyi, gdzie coraz bardziej zanikają wpływy kierowników dawnych związków zawodowych. „Times“ poświęca tej sprawie artykuł, pod tytułem: „Przemysł w niebezpieczeństwie“, w którym stara się odnaleźć przyczyny grożącej katastrofy. Jedną z nich jest bezwzględnie niesłychanie długi dzień roboczy i zbytnia intensywność pracy. Następnie, prawo o robotnikach, pracujących przy wyrobie amunicyi. Tak np. żaden przedsiębiorca nie przyjmie robotnika, który nie przedstawi świadectwa zwolnienia z poprzedniego miejsca. Prawo to miało niby na celu uniemożliwienie fabrykantom przeciągania robotników, w rzeczywistości jednak sprowadza się do tego, że robotnik zostaje przykuty do swego miejsca. Dalej robotnicy mogą uskarżać się na to, że ich zażalenia i żądania nie zostają zupełnie uwzględniane, oraz, że przedsiębiorcy nadużywają prawa o pracy przymusowej na własną korzyść. „Do tego dodać należy jeszcze drożyznę i ograniczenie w użyciu napojów wyskokowych“ — pisze rzeczoznawca z „Timesa“. Robotnicy doszli do przekonania, że nie uzyskają nic, jeśli przynajmniej nie zagrożą strejkiem.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 22 czerwca.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	M. 210.		—,—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916		—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	M. 220.		—.—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	M. 206,50 206.		
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	185.50		—.—
Renta	—,—	—,—	—.—
Serye ros.	—.—	—,—	—.—

Korony 63.50.

Giełda berlińska.

Berlin, 22 czerwca. — Na giełdzie, dokonywano dzisiaj większych obrotów jedynie ograniczaną liczbą papierów. Panowała tendencya mocna. Na rynku pożyczek przy kursach mocnych obroty wahały się w bardzo wąskich granicach.

Berlin, 22 czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	22/VI	płac.	żąd.
Holandya	„	271.¾	272.¼
Dania	„	18?.—	186.½
Szwecya	„	197.¾	193.¼
Norwegia	„	192.¼	192.¾
Szwajcarya	„	130 ⅛	130.⅜
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	80.½	81.½
Turcya	„	20.55	20.65
Hiszpania	„	125.½	126.½

Giełda londyńska

LONDYN,	20/6	19/6
2½% Konsole	54.⅝	54.⅝
5% poż. ros. z r. 1906	65.½	65.½
4½% poż. ros. z r. 1909	74.—	73.—
Pierwsza ang. poż. woj.	86.¾	86.⅞
Druga „ „ „	—.—	—.—
Trzecia „ „ „	94.5/16	94.5/8
Goldfilds	1.9/16	1.9/16

Kursy dewiz.

Wiedeń.	20/6	19/6
Banknoty markowe	155.75	155.75
Czeki na Amsterdam	429.—	429.—
„ „ Szwajcaryę	206.75	206.75
„ „ państwa Skandyw.	302.75	302.75
„ „ Sofia	126.75	126.75
„ „ Nowy York	8.64	8.64
Banknoty rublowe	331.—	331.—

Zurych.	20/6	19/6
Czeki na Berlin	67.75	68.—
„ „ Wiedeń	43.75	44.—
„ „ Amsterdam	201.—	20 .50
„ „ Nowy York	4.89—	4.94 —
„ „ Londyn	23.20	23.45
„ „ Paryż	84.40	85.75
„ „ Medyolan	67.50	68.75

Nowy York.	20/6	19/6
Czeki na Berlin (à v.)	—.—	—.—
„ „ Paryż à v.	5.7375	5.76
„ „ Londyn (60 dn.)	4.72	4 72
„ „ „ telegraficz.	4.7645	47645

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. KAPISZALSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

Ogłoszenie.

Reorganizacya wypieku i sprzedaży chleba spowodowała nowy rozdział przyznanej dla miasta ilości mąki pomiędzy szereg instytucyi współdzielczych, zawodowych i fabrycznych z jednej — i piekarnie miejskie, przeznaczone dla konsumentów niezrzeszonych, z drugiej strony. Przy tym rozdziale wymienione instytucye uwzględnione zostały w stosunku do ilości zaregestrowanych do dnia 1-go maja r. b. członków. Komitet rozdziału chleba i mąki otrzymuje jednak w dalszym ciągu od wielu kooperatyw dodatkowe zapotrzebowania na chleb i mąkę dla nowych członków, którym obecnie nie jest w stanie zadość uczynić. Powiększenie przyznanych dotychczas poszczególnym organizacyom konsumentów ilości mąki może być uskutecznione dopiero po pewnym czasie.

Komitet podaje przeto niniejszym do wiadomości, że aż do wydania specyalnego ogłoszenia o nowym rozdziale mąką wszystkie zrzeszenia, zaopatrywane w mkę przez Komitet, mogą liczyć na pokrycie zapotrzebowania jedynie w dotychczasowych rozmiarach. Przy dokonywującej się obecnie zamianie starych legitymacyj na nowe należy przeto przedstawiać legitymacye tylko tych członków, którzy dotychczas otrzymywali chleb i mąkę w swojej kooperatywie, nowi zaś członkowie otrzymają na razie książeczki, uprawniające do nabycia chleba i mąki wyłącznie w sklepach miejskich.

Łódź, dnia 19 czerwca 1917 r.

Magistrat.
Schoppen.

Dnia 13 czerwca r. b. w Nowo-Radomsku zmarła i tamże pochowaną została

b. p.

Eleonora z Försterów Landau

przeżywszy lat 90,

o czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych, w głębokim smutku pogrążony

SYN.

6116—1

OBWIESZCZENIE.

Wobec zbliżających się żniw, zwraca się ludności uwagę, że przy żniwach i składaniu plonów trzeba postępować z największą ostrożnością, aby plony niezbędne dla wyżywienia ludności a niczem niedające się zastąpić nie uległy zepsuciu względnie zniszczeniu. Uważać zwłaszcza należy, by lekkomyślnem obchodzeniem się ze światłem albo ogniem nie spowodować pożarów.

Względem podpalaczy zastosowana zostanie cała surowość. Przy łapaniu podpalaczy jest obowiązkiem ludności popierania władz czynnym udziałem. Gminy, w których zdarzą się podpalenia zapasów zboża zostaną ukarane, o ile nie przedsięwzięto natychmiast koniecznych kroków w celu ujęcia sprawców.

Mieszkańcom kraju, którzy schwytają podpalaczy lub złożą zeznania prowadzące do ich ujęcia wypłacę

wysokie nagrody.

Łódź, dnia 2 czerwca 1917 r.

Gubernator wojenny:
Schmitt,
generał-porucznik.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE.

Na mocy § 1 rozporządzenia Naczelnego Wodza Wschodu z dnia 22 marca 1915 roku w połączeniu z § 1 rozporządzenia General-Gubernatora Warszawskiego z dnia 8 września 1915 r. (Dziennik rozp. Nr. 1), dotyczącego władzy policyjnej powiatowych urzędów policyjnych, wydaję dla miasta Łodzi, dla powiatów łódzkiego i brzezińskiego, jako też dla będącej pod niemieckim zarzadem części pow. łaskiego następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Na czas od godziny 10 wieczorem do godziny 4 rano — tylko w miastach Łodzi, Zgierzu, Pabianicach i Tomaszowie na czas od godziny 12 w nocy do godziny 4 rano — jest ruch poza domem lub zagrodą dozwolony tylko za wykazaniem legitymacyi nocnej. Legitymacya nocna jest, o ile przepisany jest paszport lub przepustka, oprócz tychże koniecznie potrzebną.

§ 2.

Legitymacye nocne wydaje odwołalnie naczelnik powiatu na przeciąg czasu 3 miesięcy takim osobom, które z powodu swej urzędowej (zawodowej) czynności, albo z przyczyn gospodarczej lub osobistej natury zmuszone są przebywać podczas nocy po za domem lub zagrodą, a więc: lekarzom, duchownym, felczerom, akuszerkom, weterynarzom, publicznym urzędnikom, stróżom i t. d. Opłata legitymacyi nocnej wynosi 1 mk. W szczególnie wyjątkowych razach wydaje się legitymacye nocne bezpłatnie.

§ 3.

Dla odprawienia nabożeństw nocnych (pasterka, zakończenie starego roku, rezurekcya), o ile takie są praktykowane, może naczelnik powiatu na wniosek duszpasterza dla odnośnego obwodu parafialnego zakaz ruchu nocnego na pewne godziny ograniczyć albo znieść go zupełnie.

§ 4.

Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą grzywną do 3000 rubl, albo więzieniem do sześciu miesięcy.

§ 5.

Rozporządzenie to nabiera z dniem 20-go grudnia 1915 r. mocy obowiązującej.

Łódź, dnia 15 grudnia 1915 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
podp. von Oppen.

OGŁOSZENIE.

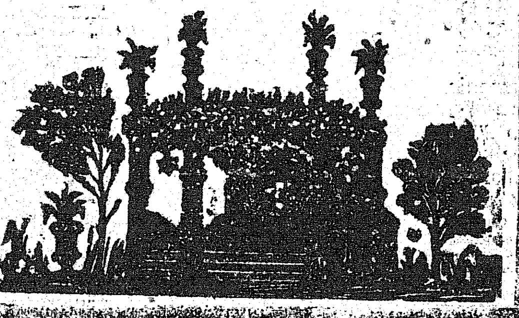
Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dn. 25 czerwca 1917 r. o godzinie 6 po południu, w sali Tow. kredytowego miasta Łodzi, przy ulicy Średniej 19.

Porządek dzienny:

1. Wybór komisyi oraz płatnego członka magistratu do spraw wydziału zdrowotności publicznej.
2. Interpelacye.

Łódź, dnia 19 czerwca 1917 r.

Przewodniczący Rady miejskiej



OGŁOSZENIE.

Do naszego rejestru handlowego, działu A, dzisiaj wniesione zostały następujące firmy:

Nr. 86: Leibusz Strubel, Będzin, właściciel: rzeźnik Leibusz Strubel, Będzin.

Nr. 87: Natan Cymbler, Będzin, właściciel: handlarz Natan Cymbler, Będzin.

Nr. 88: Lewek Altmann, Będzin, właściciel: kupiec Lewek Altmann, Będzin.

Nr. 89: Abram J. Brüner, Będzin, właściciel: kupiec Abram Jakób Brüner, Będzin.

Nr. 90: Mordka H. Brauner, Będzin, właściciel: kupiec Mordka Hersz Brauner, Będzin.

Nr. 91: Josek Zindorf, Będzin, właściciel: handlarz Josek Zindorf, Będzin.

Nr. 92: Nusem N. Rabinowicz, Będzin, właściciel: kupiec Nusem Nuchem Rabinowicz, Będzin.

Nr. 93: Kalman Heide, Będzin, właściciel: kupiec Kalmann Heide, Będzin.

Nr. 94: Szyja Herzberg, Będzin, właściciel: kupiec Szyja Herzberg, Będzin.

Nr. 95: Wacław Kwiecień, Będzin, właściciel: aptekarz Wacław Kwiecień, Będzin.

Nr. 96: Zalma Glauzer, Będzin, właściciel: kupiec Zalma Glauzer, Będzin.

Nr. 97: Icek Politański, Będzin, właściciel: kupiec Icek Politański, Będzin.

Nr. 98: Szmul B. Lewin, Będzin, właściciel: kupiec Szmul Ber Lewin, Będzin.

Nr. 99: I. M. Kurland, Będzin, właściciel: kupiec Icek Majer Kurland, Będzin.

Nr. 100: Josek Bukowski, Będzin, właściciel: kapelusznik Josek Bukowski, Będzin.

Nr. 101: Josek Brauner, Sosnowiec, właściciel: oberżysta Josek Brauner, Sosnowiec.

Nr. 102: Szlama Freiberg, Będzin, właściciel: kupiec Szlama Freiberg, Będzin.

Nr. 103: Mendel Kupfermünz, Będzin, właściciel: kupiec Mendel Kupfermünz, Będzin.

Nr. 104 M. D. Fuks, Będzin, właściciel: handlarz Mozes Dawid Fuks, Będzin.

Nr. 105: Jakob Rosenholz, Będzin, właściciel: rzeźnik Jakob Rosenholz, Będzin.

Nr. 106: Abram Piekarski, Będzin, właściciel: rzeźnik Abram Piekarski, Będzin.

Nr. 107: Jan Kochanowicz, Sosnowiec, właściciel: restaurator Jan Kochanowicz, Sosnowiec.

Nr. 108: L. I. Guttmann, Będzin, właściciel: kupiec Luzer Izak Guttmann, Będzin.

Nr. 109: I. Markiewicz, Będzin, właściciel: kupiec Icek Markiewicz, Będzin.

Nr. 110: Mendel Domb, Będzin, właściciel: kupiec Mendel Domb, Będzin.

Nr. 111: L. Zaleski, Będzin, właściciel: sprzedający materyały apteczne Leonhard Zaleski, Będzin.

Nr. 112: Ehrlich & Hamburger, Będzin, spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynność dnia 1 stycznia 1917 r. Wspólnicy: kupcy Daniel Ehrlich i Karol Hamburger, Będzin. Każdy z wspólników jest upoważniony do zastępowania firmy.

Nr. 113: M. Czerwiński, Będzin, właściciel: cukiernik Mieczysław Czerwiński, Będzin.

Nr. 114: Dora Ehrlich, Będzin, właściciel: handlująca Dora Ehrlich, Będzin.

Nr. 115: Saul Friedler, Będzin, właściciel: kupiec Saul Friedler, Będzin.

Nr. 116: Lejbus M. Ehrlich, Będzin, właściciel: kupiec Lejbus Mendel Ehrlich, Będzin.

Nr. 117: Chaskel Fiszel, Będzin, właściciel: kupiec Chaskel Fiszel, Będzin.

Nr. 118: N. Steinitz, Będzin, właściciel: kupiec Nachemia Steinitz, Będzin.

Nr. 119: Hendel Spira, Będzin, właściciel: kupiec Hendel Spira, Będzin.

Nr. 120: Herszel Przechacka, Będzin, właściciel: kupiec Herszlik Przechacka, Będzin.

Nr. 121: A. Z. Lenczner, Będzin, właściciel: kupiec Elias Lenczner, Będzin.

Nr. 122: J. Marmur, Będzin, właściciel: piekarz Jonasz Marmur, Będzin.

Nr. 123: J. Najmann, Będzin, właściciel: rzeźnik Benjamin Najmann, Będzin.

Nr. 124: J. B. Potasz Będzin, właściciel: kupiec Icek Berek Potasz, Będzin.

Nr. 125: Abram Najmann, Będzin, właściciel: rzeźnik Abram Najmann, Będzin.

Nr. 126: Frymeta Markowicz, Będzin, właściciel: handlująca Frymeta Markowicz, Będzin.

Nr. 127: M. H. Schanzer, Będzin, właściciel: kupiec Hersz Mordka Schancer, Będzin.

Nr. 128: P. M. Leitenberg, Będzin, właściciel: kupiec Pinkus Meier Leitenberg.

Nr. 129: A. Ch. Manheimer, Będzin, właściciel: kupiec Aron Cheim Manheimer, Będzin.

Nr. 130: M. Speiser, Będzin, właściciel: kupiec Mendel Speiser, Będzin.

Nr. 131: M. Szereszewski, Sosnowiec, właściciel: kupiec Menachim Szereszewski, Sosnowiec.

Nr. 132: Wolf Welner, Będzin, właściciel, piekarz Wolf Jakob Welner, Będzin.

Nr. 133: H. Koninski, Będzin, właściciel: kupiec Henryk Koninski, Będzin.

Nr. 134: Iser Posmantier, Będzin, właściciel: rzeźnik Izer Posmantier, Będzin.

Nr. 135: Chaskel Trejman, Sosnowiec, właściciel: Chaskel Trejman, Sosnowiec.

Nr. 136: Wolf Sobermann, Będzin, właściciel: rzeźnik Aron Wolf Sobermann, Będzin.

Nr. 137: Gerszon Klajnman, Będzin, właściciel: piekarz Gerszon Kleinman, Będzin.

Nr. 138: Stanisław Ciołek, Będzin, właściciel: handlujący węglem Stanisław Ciołek, Będzin.

Nr. 139: H. Cukerman, Będzin, właściciel: piekarz Herszel Cukierman, Będzin.

Nr. 140: Moszek Markowicz, Będzin, właściciel: rzeźnik Moszek Markowicz, Będzin.

Nr. 141: T. Libermensch, Będzin, właściciel: kupiec Tobiasz Libermensch, Będzin.

Nr. 142: R. Libermensch, Będzin, właściciel: kupiec Rafael Libermensch, Będzin.

Nr. 143: Franciszek Mańka, Grzichow, właściciel: oberżysta Franciszek Mańka, Grzichow.

Nr. 144: Ch. G. Ehrlich, Będzin, właściciel: handlująca Chana Gitla Ehrlich, Będzin.

Nr. 145: Wolf Mager, Będzin, właściciel: kupiec Wolf Mager, Będzin.

Nr. 146: G. Pultorak, Będzin, właściciel: kupiec Gerszon Pultorak, Będzin.

Nr. 147: B. Rappaport, Będziu, właściciel: kupiec Berek Rappaport, Będzin.

Nr. 148: Szczepan Gosk, Będzin, właściciel: Szczepan Gosk, Będzin.

Nr. 149: F. Treiman, Będzin, właściciel handlarz owocem Feiwel Treiman, Będzin.

Nr. 150: I. L. Markowicz, Będzin, właściciel: rzeźnik Icek Lejb Markowicz, Będzin.

Nr. 151: Anschel Oppenheim, Będzin, właściciel: kupiec Anszel Oppenheim, Będzin.

Nr. 152: Icek Pinkus Federmann, Sosnowiec, właściciel: kupiec Icek Pinkus Federman, Sosnowiec.

Nr. 153: K. Liwer & Co., Będzin, spółka firmowa Spółka rozpoczęła czynność 1-go stycznia 1917 r. Wpólnicy: kupcy Kalma Liwer i Chil Kowalski, w Będzinie. Do zastępowania firmy jest każdy wspólnik upoważniony.

Będzin, dnia 12-go maja 1917 r.

Sąd Okręgowy, Wydział IV.

Ogłoszenia drobne.

Nauka i wychowanie.

Francuska, paryżanka, poszukuje posady do towarzystwa na wyjazd lub też lekcyi. Oferty pod „D. B." w administracyi „Godziny" w Łodzi. 20—1

Francuska, paryżanka, udziela lekcyi gramatyki i literatury oraz konwersacyi. Łódź, Benedykta 18, m 15, lewa oficyna, II piętro, od 11 do 12 i od godz. 4 do 7½, po południu. 20—1

Student z kursu politechniki, Polak, doskonały matematyk, konwersacya niemiecka— poszukuje kondycyi na wyjazd. Oferty w administracyi w Warszawie pod „Jan K." 6017—4

Student Politechn. udziela korepet. w zakresie szkoły średniej. Nawrot 23, m. 12, 1 p.

W kompletach przygotowiam do wszystkich klas średnich zakładów naukowych. Specyalność: matematyka i łacina. Opłata miesięczna 5 rb. od godz. 7 do 9 w. Nawrot 36 (na rogu Widzewskiej), u Gest. sk.

Uczeń VIII kl. Wyższej Szkoły Realnej udziela korepetycyi. Łódź, Długa Nr. 21, m. 32.

Posady i praca.

Panienka władająca 3 językami potrzebna do składu delikatesów. Łódź, ul. Piotrkowska 69, Czkwianow. 6039—1

Stelmach poszukuje pracy na folwarku, młody, lat 26, 1 dziecko. Posadę przyjąć może od 1-go lipca lub sierpnia. Wiadomość: Zgierz, ul. Długa Nr. 57, Stanisław Antecki. 609.-3

Sprzedaż i kupno.

Do sprzedania 2 kredensy, szafa, kanapka i różne inne sprzęty. Zawadzka 4, fryzyer. 6051—3

K. Meble. stołowy, sypialnia dębową, kuchenne urządzenie sprzedam po cenie kosztu. Łódź, Orla 23, stolarnia.

Resztki białe: na kostyumy, bluzki, matinki, szlafroki, pika, trotar, satyna, materyał na ubranka, fartuchy. Konstantynowska 3, drugi dom od Nowego-Rynku, w podwórzu, parter. 6124—5

Rower marki „Ormonde" sprzedam. Ul. Andrzeja № 41, m. eszk. 8. 61 0—1

Rower w dobrym stanie do sprzedania za Mk. 100.— Wiadomość. Łódź, ul. Wólczańska 85, skład drzewa. 6119—1

Rower mało używany, maszyny do szycia, różne meble sprzedam. Rzgowska Nr. 2 m 16. 6 70—

Lokale.

Chrześciańskie Towarz. Dobroczynności poszukuje na przytułek położniczy lokalu w śródmieściu, składającego się się najmniej z dwudziestu pokoi, możliwie z systemem korytarzowym. Niezbędnymi są wszelkie wygody, gaz i elektryczność. Pożądany oddzielny dom lub oficyna. Oferty uprasza się złożyć w najkrótszym czasie w Biutze Towarzystwa Dobroczynności, ul. Dzielna 52. 6112—1

Poszukuję pokoju umeblowanego lub bez przy inteligentnej rodzinie izr. z oddziel. wejściem i oświetleniem w śródmieściu. Oferty pod „P. P." w administracyi niniejszego pisma. 6103—2

Każdego czasu pokój duży z wejściem i wygodami oraz gazem. Mikołajewska 31 m. 5. 6083—1

Pokój frontowy o 2 oknach na I piętrze z elektr. oświetl. od 1 lipca do wynajęcia. Wiadomość u stróża, Łódź, Ewangielicka 7. 6071—3

3 pokoje z kuchnią, elektrycznem oświetleniem, z gazową kuchnią i wygodami na parterze, od 1 lipca r. b. są do wynajęcia. Wiadomość: ul. Piotrkowska № 1:4, u gospodarza. 6123—3

3 pokoje z kuchnią tanio do wynajęcia; elekryczność i wszelkie wygody. Wiadoność: u gospodarza, Rozwadowska 19. 6110—2

Ogłoszenia rozmaite.

Letnisko Józefówka (Adolfówek) są jeszcze wolne pokoje dla dzieci, młodzieży oraz starszych. Wiadomość na miejscu D-rowa Krukowska willa Fiszera. 6074—8

Pensyonat na letnisku Kały, willa Tenenbauma, został otwarty. Zapisy przyjmuje się. Troskliwa opieka zapewniona. Bliższa wiadomość na miejscu. 6012—3

Licytacya. Dnia 4 lipca r. b., odbędzie się w Rudzie Pabianickiej, w domu Dr. Michalskiego, licytacya publiczna; sprzedaż składa się z krowy, szafy i otomany, oszacowanych z 45 — 97 mr. 20 fen. na rbl. 850 — 756 mr. 6092—2

Pensyonat Koziołkowiczowej w Poddębinie pod Tuszynem, dla dorosłych i młodzieży szkolnej. Wspólne pokoje taniej Wiadomość na miejscu. 6107—3

Zaginął pies pinczer za Nr. 50 Upraszam łaskawie oddać takowego na ul. Sienkiewicza Nr 88 m. 35. 6098—3

Zagubione dokumenty.

Zaginęła 4-osobowa legitymacya chlebowa, 21 ucz. № 031, wydana na imię Sz. Rabinowicza, Pasaż Szulca 85. 6111 1

Zaginęła legitymacya chlebowa na imię Jana Tomczyka, na 4 osoby. 6118—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Piotra Klinkiewicza. 6101—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Bernarda Szretera. 6115—1

Zaginęła 9-cio osobowa legitymacya chlebowa, na imię Abrama Chmielnickiego, Główna 55 w Łodzi. 6114—1

Zaginął paszport № 7978/15 niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Judessa Klüger. Oddać: ul. Główna 41, m. 9. 6113—1

Zaginął paszort niemiecki, wydany w Łodzi na imię Franciszki Głaszcz. 6097—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Chojny na imię Emilji Piltz, 6087—1

Zaginęła legitymacya chlebowa, na imię L. Buksa, Cegielniana 36 na osób 8. 6078—1

Zaginęła legitymacya chlebowa, na imię Eisyka Königa na osób 11. 6073—1

Zgubiono ¼ losu loteryi klasy 5 R. G. O. № 011092D. Piotrkowska 90, Gierlich. 6068-1

Skradziono legitymacyę chlebową, na imię I. Wałchowicza na osób 6. 6080—1

Do zakładu fryzyerskiego potrzebny subjekt zaraz, Zawadzka 11, hotel Bristol. 6075—